

- CZYTAJ „KONTAKTY” - WYGRASZ MILION
- SENATOR KOZIOL ZDAJE SPRAWĘ...
- POLICJA WYCIĄGA BRONĀ NA ZABAWIE
- TROPEM HIPNOTYCZNEGO WYZNANIA
- RELIGIA W SZKOLE
- TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

STR. 16
STR. 9
STR. (8-9)
STR. 7
STR. 4
STR. 12

KONTAKTY

34(513)

26 SIERPNIA 1990

CENA 1000zł

JOANNA
GOSPODARCZYK

KAMIENIE MILCZA

GRAFIKA, BRONISŁAW LIDKE



„Reduta” Raginisa „porównywana jest do greckich Termopil, których sława przetrwała wieki. Dziś, ze zbroczonego krwią wzgórza nr 126 w Strękowej Górze, spod schronu, w którym zginął polski Leonidas, ludzie z okolicznych wsi wybierają żwir.

- Nie stać nas na kupno piasku. Schron nie ucierpi. To przecież kupa kamieni.

CIĄG DALSZY NA STR. 8-9

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE:

PISZA M.IN.: WLADYSŁAW TOCKI O ZAMACHU NA WYBITNEGO MEŻA STANU, PRZEPOWIEDZIANYM PRZEZ JASNOWIDZA Z CZŁUCHOWA • DRAWICZ, BONI, MOCZULSKI, KORWIN MIKKE PROGNOZUJĄ, CO STANIE SIĘ W POLSCE W NAJBЛИSZYCH MIESIĄCACH • DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY ODKRYWAJĄ ORGANIZACJĘ „WALKA Z KOMUNIZMEM” • MARIA TOCKA PRZEDSTAWIA BATALIĘ KOLNA O REJON • MACIEJ GRYGUC PRZEDSTAWIA AFRYKĘ W ZARĘBACH • ALICJA NIEDŹWIECKA ODNAJDUJE ADRES PODANY W STANIE HIPNOZY • POSEŁ LEŚNIEWSKI ZDAJE SPRAWĘ ZE SWEJ PRACY W SEJMIE. PONADTO: „ZAKAZANY WIC”, OFERTY MATRYMONIALNE, PROGRAM TV NA CAŁY TYDZIEŃ.

WOJEWODA Franciszek Adamiak powołał już część nowej kadry kierowniczej Urzędu Wojewódzkiego. Wicewojewodą został Tadeusz Lasocki, wicedyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie, inżynier rolnik. Antoni Malinowski objął Wydział Organizacji i Nadzoru, Jerzy Just – Wydział Administracyjno-Gospodarczy, Antoni Stokowski – Wydział Polityki Regionalnej, Marian Brożyna – Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami, Henryk Wróblewski – Wydział Rozwoju Gospodarczego, Marek Komorowski – Wydział Spraw Obywatelskich i Mirosław Anaszk – Wydział Ochrony Środowiska. Pozostali na swych stanowiskach: Leon Wagner w Wojewódzkim Inspektoracie Obrony Cywilnej i Aleksander Krachala w Komendzie Wojewódzkich Straży Pożarnych. Wszyscy wymienieni, poza nowym wicewojewodą, pełnili już w Urzędzie funkcje kierownicze.

KOMENDANT Główny Policji mianował w województwie łomżyńskim Komendantów Rejonowych. Zostali nimi: w Łomży nadkomisarz Antoni Filipkowski, w Zambrowie nadkomisarz Tadeusz Pułaski, w Grajewie podinspektor Jan Bęś i w Wysokiem Mazowieckiem podinspektor Jan Bancerowicz.

SKOSZONO już 65 proc. zasiewów, zebrano ponad 40 proc. Do magazynów PZZ i GS-ów trafiło 16 tys. ton ziarna, a jest jeszcze miejsce na drugie tyle. Za wysokogłutenową pszenicę płaci się w Łomżyńskim 85 tys. za kwintal, za żyto – 55 tys., jęczmień – 50 tys.

BEZROBOCIE w województwie łomżyńskim 15 sierpnia br. przekroczyło już granicę 10 000 zarejestrowanych osób, w tym prawie połowa to kobiety. W wyniku zwolnień grupowych pracę straciło ok. 2 000 osób, w większości kobiet. 210 pobierających zasiłek ma wyższe wykształcenie, a ze spodziewanych w tym roku ok. 3 000 absolwentów szkół średnich i wyższych, zarejestrowało się już ponad 1 200. Oferty pracy (ponad 400) dotyczą głównie wykwalifikowanych robotników.

DANE Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego za miesiąc lipiec wskazują na dalszy spadek produkcji. Wzrost notują jedynie przedsiębiorstwa prywatne i małe. W stosunku do czerwca produkcja sprzedana wzrosła w przemyśle metalowym, elektrycznym, elektrotechnicznym i drzewnym. W pozostałych działach następuje ciągły spadek, spowodowany głównie kłopotami ze zbytem. Wzrastają np. zapasy masła, mleka w proszku i sera.

PRZECIĘTNA PŁACA w lipcu w przemyśle była wyższa niż w czerwcu o 17,2 proc. i wyniosła 860 000 zł (najwyższa ponad 1 mln, najniższa 340 tys. zł).

W BUDOWNICTWIE uspołecznionym jedyny wzrost, jaki odnotowano, to wzrost zarobków. Oddano mniej mieszkań, niż w roku ubiegłym. Mniej się także buduje prywatnie. Przeciętna płaca wynosiła ok. 833 000 zł.

W ROLNICTWIE wzrasta nieznacznie skup podstawowych produktów, z wyjątkiem jaj. Notuje się także pierwsze przejawy wzrostu gospodarczego, szczególnie w sektorze nieuspołecznionym.

PROKURATOR Rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem zastosował tymczasowe aresztowanie wobec B.P. podejrzanego o brutalne zgwałcenie kobiety w pobliżu Czyżewa. Będący pod wpływem alkoholu sprawca pobił ofiarę powodując rozległe obrażenia. Podejrzan był już w przeszłości karany za podobny czyn. Grozi mu kara od 3 do 15 lat pozbawienia wolności.

W SĄDZIE Wojewódzkim w Łomży 16 sierpnia złożony został wniosek o rejestrację Stowarzyszenia Pamięci Walczących z Komunizmem i Faszyzmem. Celem Stowarzyszenia jest m.in. upamiętnianie ludzi i organizacji biorących udział w walce z totalitaryzmem, opieką nad inwalidami i członkami rodzin poległych, udokumentowanie losów walczących i prześladowanych a także ujawnienie osób winnych ludobójstwa.

CENY na targu w Ciechanowcu: – żyto – 55 tys. za kwintal, pszenica – 80 tys., pszenżyto – 45 tys., jęczmień – 50 tys., owies – 35 tys., mieszanki zbożowe – 40 tys., ziemniaki – 300 zł/kg, pomidory – 3-6 tys., ogórki – 2-4 tys., jabłka – 1,5-3 tys., cebula – 1,5-2 tys., kalafior – 1-2 tys., kapusta – 1-3 tys. główka, koń roboczy – 5-13 mln, krowa z przychowkiem – 1,8-3 mln, para prosiąt – 550-700 tys., warchlaki – 800-1 000 tys., owca na rzeź – 180 tys., tucznik – 8 tys. kg, cielę na rzeź – 9 tys., jaja – 550 zł, schab – 25 tys. kg, karkówka – 22 tys., szynka – 20 tys., rąbanka – 17 tys., cielęcina – 15 tys., baranina – 9 tys., kielbasa wiejska – 20-24 tys., szynka wędzona – 40 tys., baleron – 38 tys., polędwica – 45 tys., kiszka – 8 tys., boczek wędzony – 15 tys.

OSIEDŁOWY Dom Kultury, Małachowskiego 4 w Łomży (tel. 68-654) ogłasza zapisy na: zajęcia korekcyjne dla dzieci z wadami postawy, kursy tańca towarzyskiego dla dzieci i młodzieży, aerobik dla dziewcząt i kobiet, a także nabór do młodzieżowego Klubu Tańca Towarzyskiego.

ZDANIE TYGODNIA

Trzeba zdać sobie sprawę, że dziś bolszewika trzeba po pierwsze tępić w sobie.

SENATOR ZBIGNIEW ROMASZEWSKI

MYŚL Z ATESTEM

Kto zna swoją głupotę nie jest wielkim głupcem.

CZUANG-CY, FILOZOF CHIŃSKI

NA GORĄCO

KOMU DOLARY

Ze wstępnych szacunków wynika, że Polska ma do dyspozycji około osiem i pół miliona dolarów w postaci kredytów i gwarancji kredytowych znanych przez rozwinięte Zachodu. Różna jest ich dostępność: uruchomienie niektórych wymaga spełnienia wielu warunków, wiele musi czekać na swój czas. Są jednak i takie, po które można sięgnąć niemal natychmiast, jeżeli nie dyktobiorca ma pomysł, jak je wykorzystać. Należą do nich pożyczki udzielane przez Bank Światowy na rozwój eksportu przemysłowego i rolnospożywcze. W sumie – 360 milionów dolarów.

Jak dotąd – a minęło kilka miesięcy – nie uszczególniło z nich nawet stu dolarów. Owszem, pojawili się kandydaci, ale do podpisania kontraktów nie doszło. Problem polega na tym, że Bank Światowy przyznał te kredyty Polsce w ogóle, lecz po czymś firmom, które zgłoszą z interesującą propozycją. Jednocześnie nasze przedsiębiorstwa, choć znajdują się w głębokiej presji, nie potrafią zrehabilitować projektu programu, który chodni kredytobiorcy uznają za poważny i rokujący na sukces. Po prostu winni powinni być dobrze umotywowani. Niby proste i zrozumiałe, a jednak niewykonalne.

Jest to jeszcze jeden dowód potwierdzający tezę, że państwowe przedsiębiorstwa są przygotowane do kontaktu ze światem na tak dogodnych warunkach, jakie są im proponowane. Przerazają je: rygorystyczne wymogi stawiane banki. Dotychczas, przez dziesięć lat, żądaniom srogi na inwestycje nie towarzyszyły żadne ryzyko. Dotacje, a jeżeli mierze także kredyty sprawą polityczną, zależały siły przebiecia zakładu, od siadania zaprzyjaźnionego lub członka KC. Mniej było to, co przedsiębiorstwo miało produkować – w dzony rynek wchłaniał stko.

Teraz, gdy klient nie byle czego, inwestowanie się gra ekonomiczną, nie polityczną. A tylko te nasi socjalistyczni menadżerowie opanowali do perfekcji.

Teoretycznie byłoby pięknie, gdyby owe kredyty rząd i rozdzielił według lonych przez siebie kryterium. Jednakże kapitaliści dostają wiedzę, że dawanie pieniędzy rządowi na rozwój przetrząca często oznacza wyrzucanie w błoto. Szczególnie wtedy nie trafiają one do micznych przedsiębiorstw lepiej prywatnych, działających w warunkach wolnego rynku. W przeciwnym razie będą samo skuteczne, jak udzielone Polsce na początku lat siedemdziesiątych.

JAN ONISZCZAK

ZDARZENIA



KONTAKTY

unków w
o dyspoz
śl miliard
kredytu
wych pr
nięte kr
ich dost
niektór
wielu tw
konawczy
kompeten
Sa jed
zna sieg
jeżeli k
owiązki
do nich
wy, a co
przez Ba
j ekspoz
no-spoży
60 miliona
minelo
nie usz
t stu de
wili się
podpisa
lo. Prob
Bank Sw
kredyty
cz pojed
zgłosza
zycja. T
siębiors
głębokiej
zredago
który
acy nad
stu wni
ze umot
zrozumi
ne.
eden do
ze pol
biorstw
o kontak
dogodo
im pr
je: rzy
awiane
przez
om stro
towarzy
acje, a
kredyty
zależa
radu, od
nionego
Mniej
ębiors
- w
łania
ent nie
owane
zna, nie
ko te
menad
perfekcj
ybyoby
kredyty
według
ie kry
ści dos
nie pien
ój prz
yżrzan
nie wó
ne do
ębiors
działaj
lonego
nie bed
jak kr
na poc
ych.

JEDWABNE. **BUR-**
STRZ WOJCIECH KU-
RAK (nowy na stanowisku):
Największym dla mnie pro-
blemem jest brak przepisów
konawczych, rozdzielających
kompetencje administracji sa-
mopowiatowej od rządowej. Do tej
pory nie wiem właściwie, jakie
owiązki przejmie Urząd Rejo-
dowski, a co pozostanie dla nas.
Takim galimatiasie trudno
budować. Teraz jeszcze do-
sprawa przeprowadzenia
konsultacji społecznej na temat
entalnego oddzielenia rady
gminy od rady gminy. Takie za-
nie otrzymaliśmy z Urzędu
Ministrów. Brakuje pie-
do. Problem na konczenie rozpoczę-
Bank Sw... wcześniej inwestycji np.
w siedziby urzędu gminy,
przede wszystkim wodociągu
Jedwabnem, z którego sko-
stałoby jeszcze kilka okolicz-
wsi. Rozwój miasta hamuje
nie brak oczyszczalni ścieków.
SZCZUCZYN. **BUR-**
STRZ JAN NIEBRZY-
OWSKI (POPRZEDNIO
ACZELNIK GMINY): -
nowych warunkach sta-
nie się działać bez wielkich
zawarów. Nie wyhamowaliśmy
rozpoczętych wcześniej
o kontak... Barierą oczywiście są pie-
dogo... ale na razie sobie ra-
im pr... Udało mi się zdobyć
w Warszawie na kończe-
naszej sztandarowej inwe-
cji - szkoły w Niedźwiadnej.
Idą się tam także mieszkania
nauczycieli i hala sportowa.
Przekazano mi również spory
zależa... - budowany od trzyna-
lat basen. Szukamy nowych
tonawców i mam nadzieję,
kończymy go podobnie jak
w roku przyszłym. Stoją
nami jeszcze inne dyle-
np. co zrobić z lecznicą
grynaty. Na razie po-
nowiliśmy przejąć ją jako
instytucję samorządową, z cza-
zostanie sprywatyzowana.
obnie chcemy potraktować
niewielki POM, łącząc go z
siębiorstwem Gospodarki
munalnej. Lepiej wykorzy-
my możliwości i bazę, ograni-
zając jednocześnie admini-
ację tych zakładów.
mam nawyk gospodarskiego
otowania spraw i na wypa-
braku środków na inwesty-
chowam w rezerwie kilka
akcyjnych działek na sprze-
Udało mi się przekonać do
tego sposobu myślenia grupę
dych radnych, którzy z po-
ku chcieli przewracać świat.
razem chodzimy po ziemi.

„OD DRZWI NADAWCY - DO DRZWI ODBIORCY”

Przyzwyczailiśmy się do na-
rzekania na pocztę: listy giną,
telefony nie działają, opłaty co-
raz droższe. Może dlatego ludzie
rzadziej piszą i telefonują (ilość
usług pocztowych zmalała w
tym roku o połowę w porówna-
niu z latami ubiegłymi).

Ministerstwo Łączności przy-
gotowuje nowe rozwiązania,
które mają polepszyć sytuację
Polskiej Poczty. Projekt rzą-
dowy zakłada oddzielenie po-
czty od telekomunikacji. Zgła-
szają się też zachodnie firmy,
które chcą inwestować w rozbu-
dowę sieci telekomunikacyjnych.

- Do tej pory nie ma stworzo-
nej jednolitej koncepcji usług
pocztowych - mówi Włady-
sław Mrówka, zastępca dyrek-
tora Wojewódzkiej Dyrekcji Pol-
skiej Poczty, Telegrafu i Tele-
fonu. - Być może skorzysta
się z wzorów funkcjonowania
poczty w krajach europejskich.
Na przykład poczta zachod-
noniemiecka, dotowana przez
państwo, odprowadza 10 proc.
zysków do państwowej kasy. Je-
śli zostaniemy ną garnuszką
klienta, będziemy starać się o
uatrakcyjnienie naszych usług.

Dyrekcja łomżyńskiej poczty
już wysyła do swoich klientów

ulotkę z ofertami nowych usług.
Czytamy w niej, że odtąd bę-
dzie dostarczać m.in. prasę do
domu klienta nawet o wybranej
przez niego godzinie. A prze-
cież jeszcze parę miesięcy temu
pocztowcy odmawiali przyjmo-
wania opłat za prenumeratę ga-
zet i czasopism. Skąd ta nagła
zmiana?

Dyrektor Mrówka twierdzi,
że wcześniej obowiązywały nie-
korzystne dla poczty rozliczenia
z „Ruchem”.

W ulotce proponuje się rów-
nież przekazywanie pilnych do-
kumentów i towarów „od drzwi
nadawcy do drzwi odbiorcy”
oraz przewóz różnych przesyłek
na terenie miasta.

- Zdajemy sobie sprawę, że
mogą pojawić się firmy propo-
nujące podobne usługi po kon-
kurencyjnych cenach. Na razie
mamy przewagę. Dysponujemy
bowiem własną siecią punkt-
tów. Chcemy dotrzeć również do
klientów wiejskich. Już wkrótce
rozpoczniemy sprzedaż gazet w
urzędach pocztowych - mówi
dyr. Mrówka.

Poczta chce wrócić do przed-
wojennych tradycji. Do hasła:
„wiarygodność i sumienność”.
Czy to się uda? (jog)

RAJCOWIE MIASTA RADZA ILE ZA HANDEL?

Rada Miasta Łomży, a nie
Rada Miejska - tak zdecy-
dowali radni na swej kolejnej
sesji. W większości poświęcona
ona była sprawom handlu w
mieście. Ustalono nowe stawki
opłat targowych. Na wyzna-
czonych miejscach targowych
sprzedawca musi zapłacić 20
tys. zł; za handel towarami
przemysłowymi z samochodu 10
tys.; taką samą kwotę za sprze-
daż artykułów żywnościowych.
Za handel ze stoiska odpowied-
nio 15 i 8 tys.

Więcej zapłacą handlowcy w
centrum miasta (Długa, Farna,
Stary Rynek) - 40 i 20 tys.
(za mięso - 50 tys.). Na par-
terze Hali Targowej, gdzie będą
sprzedawane tylko artykuły spo-

żywcze, opłata wyniesie 15 tys.,
a za mięso - 50 tys. Uchwałę
Rady, targowiska przy Polowej,
Długiej i Farnej będą czynne
tylko do 1 października. Potem
zostaną przeniesione na ulicę
Nowogrodzką, gdzie handel bę-
dzie się odbywać codziennie, a
nie tylko we wtorki i piątki, jak
dotychczas.

Przyjęto stawkę opłat za lo-
kale użytkowe: 30 tys. za metr
kwadratowy, z możliwością ob-
niżki (np. dla deficytowych
usług) lub podwyżki do 50 proc.
tej kwoty.

Rada uchwaliła także usunie-
cie z budynków i ulic tablic i po-
mników związanych z tradycją
PRL-u. Będą one przeniesione
do Muzeum Okręgowego. (jog)

HELIKOPTEROWY KONTRAKT

3

Do Zakładu Przetwórstwa
Rolno-Spożywczego w Budach
Czarnockich przylecieli helikop-
terem biznesmeni z Berlina.
Właściciel, Waldemar Marche-
lewski, zawarł z nimi kolejny
kontrakt na dostawę runa le-
śnego i pieczarek na rynek za-
chodnoniemiecki.

- Grzyby zostały natych-
miast wysłane, a za trzy dni
jadę po pieniądze. Dogrywali-
śmy też sprawy finansowe. Pod
tym względem jesteśmy także
daleko za Europą. Operacja
bankowa przesyłki pieniędzy z
zagranicy trwa ponad 20 dni.
Firma obędzie się więc bez po-
średnictwa banku. Najprościej
wziąć walizkę czeków i przy-
wieźć samemu - powiada przed-
siębiorca.

Helikopter, którym przybyli
Niemcy już w Budach uległ
awarii. Na drugi dzień przyleciał
więc po nich drugi. Bo czas to
pieniądz!



**„SEKRETY
GWIAZD”**

czyli

**INTYMNE
WYZNANIA**

**najpopularniejszych
ludzi sceny i ekranu**
(Janda, Niemen,
Rosiewicz,
Biedrzyńska,
Opania, Sojka,
Daukszewicz, Bem,
Pszonik i wielu
innych).

●

**znakomita okładka
Teresy
Adamowskiej!**

●

**niekonwencjonalne
zdjęcia!**

●

**JUZ
W SPRZEDAŻY!**



LUDZIE I SPRAWY



Jest już decyzja podkomisji powołanej przez Komisję Wspólną Rządu i Konferencji Episkopatu: w najbliższym roku szkolnym religia zostanie wprowadzona do polskich szkół jako przedmiot nadobowiązkowy.

Według specjalnie wydanej instrukcji lekcje religii będą się odbywać we wszystkich szkołach i przedszkolach. Warunkiem uczestnictwa w nauce religii ma być zgoda w szkołach podstawowych rodziców, a w ponadpodstawowych rodziców lub uczniów.

Oceny z religii nie będą wpisywane do dziennika i nie będą miały wpływu na promocje.

Ta nowość w szkolnictwie wywołała burzliwe dyskusje. Jak zwykle są głosy „za” i „przeciw”:

KS. JERZY ABRAMOWICZ, Dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Biskupiej w Łomży: – Opinia Kościoła na ten temat została wyrażona w liście Episkopatu Polskiego i chyba jest znana. Powrót katechizacji do polskiej szkoły witamy z wielką radością. Kościół zawsze dążył do wychowania katolickiego, do odbudowy moralnej człowieka. Teraz może się to urzeczywistnić. Nauczmy się wszyscy większej tolerancji dla siebie i dla ludzi o innych przekonaniach. Ta decyzja pozwoli nam na budowę nowego społeczeństwa w oparciu o zasady etyczne, a jest to przecież nasze powołanie i obowiązki wobec Boga, Kościoła i narodu.

MIKOŁAJ JEDNACZ, kurator oświaty i wychowania w Łomży: – Jeszcze przed podjęciem centralnej decyzji o nauczaniu religii, w drugiej połowie lipca, spotkałem się z dyrektorem Wydziału Katechetycznego, księdzem Abramowiczem w sprawie zapewnienia odpowiednich warunków do prowadzenia katechizacji w szkole. Postanowiliśmy wówczas skrócić urzędową drogę, związaną z uzyskiwaniem zezwoleń na nauczanie religii. Nowe wnioski proboszczów miały być uzgadniane z kuratorem i dyrektorem Wydziału Katechetycznego. Zdecydowaliśmy też, że wcześniej wydane zgody przez wojewodę na okres jednego roku, pozostaną aktualne do czasu uchwalenia przez Sejm nowej ustawy. Pismo informujące o tych ustaleniach wysłaliśmy 31 lipca do biskupa Paetza. Zatem trochę wyprzedziliśmy decyzje centralne. A o nich dowiedziałem się z komunikatów prasowych.

Wcześniej na żadnych naradach o wprowadzeniu religii do szkoły nie było mowy. Dopiero teraz, na trzy tygodnie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, wypłynęła ta kwestia. Jest to zbyt późno ze względów organizacyjnych. Będzie kosztowało dużo zabiegów; trzeba przecież zebrać odpowiednie oświadczenia od rodziców, znaleźć nauczycieli. Ale jak wspominałem, w wielu szkołach w naszym województwie lekcje religii odbywały się już w ubiegłym roku szkolnym.

MAREK MURAWSKI z Zambrowa, rolnik: – Sprawa bardzo krzywdząca dla dzieci innych wyznań albo z rodzin ateistów. Znam rodzinę prawosławną, mają dwoje dzieci. Jak one będą się czuły w klasie? Niechby przedmiotów świeckich uczono w świeckich szkołach, a religii w salkach katechetycznych lub kościołach. Tak jak to było do tej pory.

STANISŁAWA ROSTKOWSKA z Łomży, sprzedawca: – Nareszcie! Myślę, że brakuje nam stosowania w życiu zasad religii. Starzy o nich zapomnieli, młodzi nie znają. I jesteśmy społeczeństwem oszustów, kłamców, złodziei. Nie

ufamy sobie wzajemnie. Jeden boi się drugiego. Kościół uczy inaczej: „Bez Boga, ani do proga”. Chciałabym, aby to młodzieży uświadomiono właśnie na lekcjach religii.

EUGENIUSZ BUKOWSKI z Grajewa, stolarz: – Nie wszyscy wierzą, nie wszyscy praktykują. Dla mnie jest to przejaw nietolerancji i dyskryminacji wobec tych, którzy mają inne przekonania.

BARBARA LIS z Wini, sekretarz gminy: – To jest duże ułatwienie. W naszej gminie i tak wszystkie dzieci chodziły na religię, więc teraz będzie to dodatkowa lekcja w szkole.

MARIA TOCKA

„ZA” i „PRZECIW” RELIGII



GRAŻYNA BORAWSKA z Łomży, nauczycielka: – Nie jestem przeciwna katechizacji, bo i tak do tej pory moje dziecko korzystało z tych zajęć. Nie widzę jednak księdza w szkole. Chociaż ze względów organizacyjnych na pewno będzie to wygodne dla ucznia. Teraz bywało tak, że rano dziecko szło na religię, a dopiero po południu na lekcje. W ten sposób przebywało cały dzień poza domem.

ZENON MODZELEWSKI z Kolna, technik budowlany: – Jako ojciec dwojga dzieci ze względów praktycznych jestem „za”. W większości dzieci i tak chodziły na religię, więc niech teraz religia przyjdzie do nich.

ZOFIA BLACHNIO z Miastkowa, nauczycielka: – Mój osobisty stosunek do tej decyzji jest bardzo przychylny. Nastąpił taki czas otwartości, że nawet w szkole pod tym kątem przeprowadza się zmiany programowe. Myślę, że na lekcjach religii wytworzy się szczerza atmosfera, że nie będzie już żadnych niedomówień i przemilczeń. I tak już powinno być zawsze.

AGATA KŁOPOTOWSKA z Łomży, inżynier rolnik: – Mimo, że jestem wierząca, uważam wprowadzenie religii do szkół za duży błąd. Religia jest sprawą osobistą każdego człowieka. Teraz w Polsce wierzy się na pokaz, uczestniczy we mszy nie z wewnętrznej potrzeby, lecz aby być zauważonym. Bo to się może przydać. I tak samo będzie z religią. Należy się obawiać wzrostu nietolerancji wobec „odszczepieńców”. Drugą sprawą są przeładowane programy szkolne i ciasne klasy. Do tej pory lekcje religii odbywały się najczęściej w przestronnych i wygodnych salkach katechetycznych. A czy nie będzie sporny również fakt, że za pieniądze wszystkich (czy kto chce, czy nie), będą opłacani świeccy nauczyciele religii? Chciałabym swoje dziecko posyłać na zajęcia katechetyczne tak jak do tej pory do kościoła. Lekcja religii jest tam rzeczywiście przeżyciem duchowym dla dziecka.

ZBIGNIEW CIBOROWSKI z Łomży, nauczyciel: – Absolutnie religii w szkole nie powinno być. Uważam, że jest to sprzeczne z demokracją, tolerancją religijną, a nawet z konstytucją. Przed wojną w konstytucji był odpowiedni zapis o religii państwowej i wtedy nauczanie w szkole było zgodne z prawem. Tę decyzję mogą tylko nazwać „wejściem księży do oświaty kuchennymi schodami”. Jestem za wykorzystaniem wykształconych księży do nauczania przedmiotów świeckich, na przykład języków obcych. Zaobserwowałem, iż księża religii nauczają źle. Duży nacisk kładą na znajomość obrzędów, które są zmienne i tymczasowe. Nie przekazują natomiast, na przykład wiedzy o Biblii. Niejednokrotnie stwierdziłem, że młodzieńcom po kilku latach uczestniczenia w lekcjach religii, nie wie nawet kiedy Biblia powstała.

RZĄDZIĆ TWARDA RĘKĄ



Z LESZKIEM MOCZULSKIM, przewodniczącym Konfederacji Polski Niepodległej – rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: – Dość ostro krytykuje Pan rząd Mazowieckiego. Czy zatem ma Pan w zanadrzu inną alternatywę?

LESZEK MOCZULSKI: – Polsce potrzebny jest rząd wielopartyjny. Aby jednak taki stworzyć musi należycie rozwinąć się pluralizm polityczny. Tymczasem pluralizm jest ciągle hamowany.

– Rozumiem, że jako premier podzieliłby się Pan władzą z przeciwnikami politycznymi?

– Nie. Po prostu musi powstać rząd rzeczywistego zaufania narodowego. Rząd Tadeusza Mazowieckiego jest natomiast rządem wielkiej nadziei narodowej. Jeśli minister rolnictwa nie posiada zaufania wsi, siłą rzeczy rodzi się konflikt. Gdyby rząd tworzyła KPN wówczas chciałbym do niego pozyskać nie tylko swoich sympatyków i przyjaciół.

– I znalazłoby się w nim miejsce także dla komunistów?

– Ja nie wiem kto dziś w Polsce jest komunistą, gdyż nikt się do tego nie przyznaje. Na pewno w moim rządzie nie byłoby miejsca dla takich ludzi jak Rakowski czy Świąciecki. Na pewno wszyscy ministrowie musieliby być zgodni z zasadniczą linią polityczną rządu. W sposób bezkompromisowy, czy wręcz brutalny należałoby zerwać też wszystkie więzi zależności od Związku Radzieckiego.

– Sądzi Pan, że one nadal się utrzymują?

– Oczywiście. Przecież prezydentem został człowiek, który jest mężem zaufania Moskwy. Ministrem obrony jest admirał radzieckiej szkoły. Również nasze zobowiązania wobec Układu Warszawskiego ograniczają naszą suwerenność. Niedawno roz-

mawiałem z przedstawicielami radzieckiej polityki. Oni są gotowi opuścić Polskę w każdej chwili pod warunkiem, że rząd polski będzie tego chciał.

– Jeżeli staniemy się krajem całkowicie suwerennym o co wówczas będzie walczyła KPN?

– O nic nie będzie walczyła, bo się po prostu rozwiąże. Co nie znaczy, że przestaniemy działać politycznie. Jesteśmy przede wszystkim związkiem nastawionym na jeden cel. Zadaniem KPN jest walka o utworzenie niepodległego państwa.

– I walka o przejęcie władzy?

– KPN do rządzenia przygotowuje się od bardzo dawna. Na wielu rzeczach oczywiście się nie znam, ale wiem ogólnie, co chcemy zrobić z gospodarką.

– Kiedy więc przejmiecie ster?

– To zależy od społecznego poparcia. A ono rośnie i to dosyć szybko. W wyborach ubiegłego roku przeciętnie na kandydata KPN głosowało 5,6 proc. wyborców, w wyborach do samorządów lokalnych – 15 proc. Aby KPN mogła swobodnie rządzić Polską wystarczy 35-procentowe poparcie społeczeństwa. Rządzenie jest to pobudzanie aktywności społecznej. Na czym polega niepowodzenie rządu Mazowieckiego? Ano, na tym, że nie potrafił pobudzić i ukierunkować tej własnie aktywności.

– Stawiacie głównie na młodzież, licząc na jej poparcie. Czym jednak chcecie „kupić” młodych?

– Mamy dwie podstawowe słabości: po pierwsze w naszych rękach nie trzymamy środków masowego przekazu, po drugie brakuje nam pieniędzy. Nie możemy spopularyzować szeregu interesujących programów, gdyż droga do telewizji jest dla nas zamknięta.

– Był przecież „Gabinet cieni”...

Silny rząd to nie taki, który bierze społeczeństwo za mordę, ale taki, który jest w stanie zrealizować swoje plany.

– W „Gabiniecie cieni” nie udało nam się więcej powiedzieć ponad to, że telewizja nas nie lubi. W programie „Sto pytań do...” wszelkie kwestie związane z naszym programem gospodarczym zostały powycinane.

– Pozostaje więc własna prasa.

– Tak. Wydajemy tygodnik „Opinie”, ale brak pieniędzy powoduje, że nakład pisma jest ograniczony.

– Skąd więc czerpicie fundusze na działalność KPN?

– Po prostu: żebrzemy. Mogę zresztą pracować pod chmurką, byleby osiągnąć swój cel.

– Czy tym celem jest także fotel prezydencki?

– Nie ma jeszcze decyzji o moim kandydowaniu. Może ją podjąć KPN. Na razie są dwaj kandydaci do tego urzędu: Wałęsa i Mazowiecki.

– Pan byłby tym trzecim?

– „Gazeta Wyborcza” przeprowadziła kiedyś sondę. Znalazłem się na czwartym miejscu. Dla Polski dobrym rozwiązaniem byłaby władza prezydencka. Wszystko jednak zależy od tego, kto jest kim. Jeżeli prezydentem będzie silna indywidualność wówczas powinien on mieć szerokie uprawnienia i dość twardą rękę.

– Pan jest człowiekiem o silnej indywidualności?

– Za takiego mnie uważają.

– Rządziłby Pan ...

– ...twardą ręką, biorąc pod uwagę wolę ludzi, ale to nie miałoby nic wspólnego z dyktaturą. W ostatnich kilkudziesięciu latach mieliśmy rozmaitych dyktatorów, których nie słuchał ich własny aparat. Ja natomiast nie byłbym dyktatorem, lecz podwładni musieliby mnie słuchać. Silny rząd to nie taki, który bierze społeczeństwo za mordę, ale taki, który jest w stanie zrealizować swoje plany. Aby je zrealizować wystarczy trzymać silnie aparat rządzenia.



Forty zbudowano za cara.

Co jakiś czas o nich głośno. A to ktoś próbuje je zaorać. A to przerobić na betoniarkę lub inny zakład. A to ktoś rzuca pomysł urządzenia tu centrum turystycznego, nocnego klubu z dyskoteką, terenów widokowych. Knaippa „Tawerna” u wylotu z Piątnicy przy trasie na Mazury, też miała m.in. służyć zatrzymaniu turystów obok tej „atrakcji”.

Na razie nic z tych wszystkich pomysłów nie wychodzi. Bo forteca od wielu lat nie ma autentycznego gospodarza. Tę lukę w systemie obrony wykorzystali... jesienią ubiegłego roku bracia Florczykowie. 22 listopada zajęli część fortów.

Kraty na okienkach. Ganek. Trzy „pokoje”. Jan Florczyk przyjmuje mnie w przedpokoju.

Przy wejściu do bunkra bracia dobudowali z cegieł ganek – przedpokój. Pokryli dachówkami. Wstawili drzwi. Na betonowej podłodze walają się części sprzętów, papierowe worki z dziwną zawartością. W kącie węgiel i poukładane drewno. Stółek – stół, do którego gospodarz przystawił odrapane krzesło. Widząc moje wahanie przykrył je ręcznikiem, bym mogła usiąść.

W głębi są goście, którzy wpadli na kielicha. Brata Franciszka nie ma w domu.

A tak w ogóle to braci jest czterech. Tych dwóch, trzeci ma gospodarstwo, czwarty mieszka w Elku.

– Nie możemy przecież – ciągnie Jan – leżeć komuś na kark. Ja mam 52 lata, brat – 54. A tu spokój, cisza. Nikt nie zachodzi. Listonosz z moją rentą i tak wie, gdzie mnie znaleźć.

Rzeczywiście, spokoju im nikt nie zakłóca. A w półtorametrowych murach, lepionych solidnie z płukanego żwiru i cementu cisza, aż dzwoni w uszach.

– Na rencie jestem już od 15 lat. Wcześniej w 1956 dostałem za strajki „wilczy bilet” po 3 klasie Technikum Rybackiego w Giżycku. Później było wojsko, praca w inwentaryzacji piątnickiego GS-u, rachuba płac w melioracji. A potem 5 lat pracowałem w Lubiniu, w kopalni miedzi. I ostatnio, w OZOS-ie w Olsztynie. To tam zdarzył się wypadek przy pracy. Pękł pręt, na którym przecinało się płótno do opon. Biodrem stuknąłem w obwodnicę, a górą mnie machnęło. Wydawało się, że to tylko potłuczenie nogi. Od kwietnia do jesieni chodziłem. Noga usychała. W końcu po operacji na dwa lata zakuto mnie w metalowy gorset. Do dziś się nie schylam. Wszystko robię na kolanach, albo na stojąco.

Raz na dwa, trzy lata Jan Florczyk staje przed komisją do spraw inwalidztwa i dostaje to II, to III grupę.

Kiedys nawet orzeczono, że

jest zdolny do pracy bez ograniczeń. W parę dni później ta sama lekarka, badająca go przed podjęciem pracy w glukozowni, szybko odcięła się od swojej poprzedniej decyzji.

– Byłem dobry, jak pracowałem w kopalni. A potem teściowie powiedzieli „do widzenia”. Mam syna. Płacę żonie

40 proc. renty. ZUS wysyła te pieniądze. I mam święty spokój. Na ziołach trochę dorobię. O, teraz kumpel przyszedł i mówi, że znalazł pokrzywy. Jak las.

Jego brat pracował po studiach w LPB, w „jedwabkach”, w biurze inwestycyjnym, w Głogowie na budowie. Tam zaważyło się rusztowanie.

TERESA POLECKA

DWÓCH W LOCHU

W lochach fortu bezdomny inżynier napisał już kilka prac magisterskich.



Połamał nogi. Pół roku we Wrocławiu. Wyszedł z przyłapał się lumbago. Pół roku w szpitalu. Został siedział kilka miesięcy za kiesz sprawę... Wyszedł już rencista, bo coś się stało z płucami.

Jan Florczyk zaprasza do obejrzenia mieszkania. Wstępny pomieszczenie, oświetla okienko 40 cm stoja dwa „tapczany” na solidnych dechach. Stoi „koza” do gotowania, zrobiona z desek półki. Radio na ścianie. I lampa naftowa na ścianie. Kolejne przejście prowadzi do magazynku. Mrok. Wilgoć. przyjemne uczucie zamknięcia pod ziemią.

– Z czego żyjemy? Z renty, ze zbierania ziół. A i zarobi. Jak przyjdą matury jest zapotrzebowanie na prace dyplomowe, na rysunki i obliczenia. Przybiegają paki z technikum. Kilka magisterskich też było jego torstwa.

– Dlaczego znalazł się on tak skrajnej sytuacji?

– Lubi wypić, ale to wódka. Pamięta pani, lata była w Łomży taka z „piękną Basią” z Wydźmy Kultury. „Piękna Basia”, jego była żona. Rozwiodła z nim i chyba w 1981 wyjechała z synem do Ameryki. A teściowie go wyrzucili, więc, że kalece nie będą podstawiać. Głowę to on. Jak Rybicki chciał wiatrak dawać, to brat mu w cztery dni wyliczenia zrobił. W tym samym roku – bo to jeszcze powiatu było – od ręki mu zatwierdzili.

Mieszkali w starej chałupie w Piątnicy, pod numerem 1. Ale kuzyniak, który wrócił z Ameryki powiedział, że ten dom remontował. I 22 stopada wyrzucił ich wszystkich graty na śnieg. To gdzie miał iść? Kraść nie pójdę. Szukał mieszkania. Dawałem wtedy wet 40 tysięcy za wynajęcie nic.

Przyszli tutaj. Ale nie pierwsi. Po wojnie mieszkali tu przez cztery lata małżeństwo z czwórką malutkich dzieci i do siebie radę. Żyją do dziś.

Jeszcze za naczelnika Galar starzał się o jakiś kąt. Ale nie ma. Tylko w budynku RDP puste mieszkanie dla pracowników. Co będzie ludziom zawracał, jak i tak nie dostają. Zresztą nie narzeka. Nawet przyszedł tu za nimi.

Najgorsze były pierwsze jesień w ogóle jest ciężka. To wszystko śnieg przysypie w słoty, jak nie przepalić ze dni, to z tych murów wychodzi.

Aż kapie i wszystko nasiąka.

Nadziei na mieszkanie mają żadnej.

FOT. M. GÓROWSKI

ALICJA NIEDŹWIECKA

PRZEZ ZAMKNIĘTE OCZY (III)



Dzień szarzeje coraz bardziej. „Block 10”. Tutaj był obozowy lager. Tutaj Andrzej Snopkowski umierał na tyfus. Teraz trwa remont, budynek obudowany rusztowaniami. Zamknięty.

Trzy kilometry stąd znajduje się filia Oświęcimia, Brzezinka. Siedem kilometrów, następna filia, obóz w Monowicach (tam nie ma już śladu po barakach). Ale Joanna powiedziała wyraźnie: „Jestem w Oświęcimiu”.

Odnajduję archiwum. Wówczas znajdował się tutaj dom publiczny. Przez okno gabinetu Tadeusza Iwaszko widać obozową kuchnię i kolejny blok.

Od śmierci więźnia numer 14 780 minęło 47 lat. Tadeusz Iwaszko (niewysoki, szpakowaty, z jakąś ogromną koncentracją na twarzy) słyszał już wiele niezwykłych historii.

– Zginęły tu miliony – mówię. – Czy otrzymał pan już kiedyś podobny sygnał?

– Pracuję w Oświęcimiu, w tym archiwum, 34 lata. Nigdy dotąd nie spotkałem się z tego typu sprawą – odpowiada poruszony.

Za chwilę pracownica przyniesie odpowiednią księgę rejestru. Pan Iwaszko mówi, że jeżeli ten człowiek zginął w maju 1943, to prawdopodobnie do obozu dostał się w 1941 roku. Taki był mniej więcej okres trwania ludzkiego życia.

Miejsce niezwykle – wciąż dzieją się tu niezwykle rzeczy.

Niedawno na atak serca zmarł Niemiec z RFN. Czy był w jakiś sposób związany z Oświęcimiem? On sam lub jego rodzina? Nie wiadomo. Ktoś nagle wybuchł płaczem: rozpoznał na zdjęciu swego ojca. Dziewczyna ze szkolnej wycieczki naraz zaczyna krzyczeć w straszliwym szoku.

Kierownik archiwum ma

stały kontakt z więźniami, z wieloma jest zaprzyjaźniony. Już mało co go dziwi: więzień, który przyrzekł sobie, że nigdy tu nie przyjedzie, że nawet nie będzie myśleć o Oświęcimiu, nagle wydaje książkę wspomnieniową. Inny przyjeżdża tutaj często. Mówi, że właśnie w obozie czuje się najlepiej. Był wtedy młody, należał do czwórki szczepiłowców, którym udało się uciec. Jeszcze inny pracował w grupie szklarzy w Brzezince. Pewnego dnia przywieziono transport Żydów z Grecji. Wśród nich piękną dziewczynę. Zakochał się. Nie potrafił z nią rozmawiać, ale potrafił okazać jej swoje uczucie. Jak tylko mógł, przychodził do baraku.

Kiedys przyszedł, jak zwykle i już jej nie znalazł. Została przewieziona do bloku śmierci wraz z innymi. Pobiegł tam. Stała w grupie kobiet, błagała, by ją ratował. Inne też go otoczyły. Z płaczem prosiły o ratunek. On wiedział, że nic nie może zrobić. Ani dla nich, ani dla swojej ukochanej. Rozpacz, poczucie bezsilności. I naraz widzi: podjeżdża „buda”, za chwilę wszystkie zostaną zabrane. I on też razem z nimi; nie wolno mu było bowiem tam przebywać. Czy stać go na to, by umrzeć z dziewczyną, którą kocha?

Gardząc sobą, z trudem wyrwał się z błagalnego kręgu. Wybiegł ze świadomością, że po tym długo nie pożyje. Nie tylko nie potrafił jej pomóc, ale zostawił ją samą w ostatniej chwili życia. Przeżył obóz, przeżył wyzolenie. Po dwudziestu latach po raz pierwszy opowiedział o tym panu Iwaszko.

Inna para młodych: ona pracowała w kuchni, on w brygadzie remontowej. Spojrzenia, ukrywane słowa, czuły dotyk dłoni. Czyste, spontaniczne uczucie. Gdy musieli się rozstać – przysięgli, że odnajdą się żywi

lub umarli. Przeżyła, szukała go. Bez skutku. Świadomość jego śmierci i dodatkowe, tragiczne przejścia (zostaje zgwałcona przez żołnierzy). By nie być samą, wychodzi za mąż. Tutaj, po latach, opowiada o swojej wielkiej, niespełnionej miłości.

Kierownik archiwum postanawia sprawdzić, czy tamten więzień rzeczywiście zginął. Pracował w specjalistycznej brygadzie, on znał adres jednego z ocalałych robotników.

Poprzez Afrykę otrzymuje wiadomość – tamten żyje, jest w Polsce (dokładne dane). Pan Iwaszko zaprosił go do Oświęcimia, jako świadka tamtych czasów. Podczas rozmowy okazało się, że już wówczas miał żonę i dziecko.

– Potem napisałem do niego – wspomina kierownik. – Jak to się stało, że ona nic nie wiedziała o jego rodzinie, że czekała na niego. Odpisał: „nie obiecywałem, tylko pocieszałem”. A może wtedy każde dobre słowo olbrzymiało, rosło do wielkiego uczucia? Bardzo chciałem, by się odnaleźli, przekazałem ich adresy. Ale miłość się nie odrodziła.

Wchodzi pracownica archiwum. Niemcy byli bardzo dokładni, ale nie wszystko się zachowało. Wiele zdążyli zniszczyć. Rejestr z tym numerem jednak istniał. Księga fotokopii oryginalnych stron; w podzielonych rubrykach – numer, imię, nazwisko, data urodzenia, zawód. Setki, tysiące nazwisk. Dla każdego – jedna linijka.

Pod numerem 14 780 widnieje nazwisko Dowgiert Michael, urodzony 19 września 1902 roku w Lublinie, zawód: „beamter” (urzędnik). Jest to księga przybyłych w 1941 roku.

– Trzeba być bardzo ostrożnym – mówi pan Iwaszko. – Więźniowie podawali inne nazwiska, inne adresy. Mógł być aresztowany pod innym nazwiskiem. Mógł przecież pracować w konspiracji. Pełnej dokumentacji, niestety, nie mamy.

Jeszcze sprawdza w skorowidzu nazwisk, czy figuruje Andrzej Snopkowski. Nie ma takiego.

– Raz jeszcze powtarzam: mógł być aresztowany pod innym nazwiskiem. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że takiego więźnia nie było w Oświęcimiu. Mógł też mieć inny numer. W tych rejestrach znajduje się wiele zagadek, które, być może, już nigdy nie zostaną wyjaśnione.

I to wszystko. Za oknem zmierzch. Wychodzę boczną bramą. Przede mną szubienica, na której zawisł komendant obozu.

Jadę do Katowic. Mam dokładny adres, pod którym mieszkał Andrzej Snopkowski. Może tam odnajdę jakiś ślad jego istnienia?

(cdn.)

Plakat Lecha Majewskiego. Repr. Gabor Lőrinczy.

7

PREZENTACJE

KONTAKTY



NA SZLAK!

MORGOWNIKI - DOBRYŁAS - TUROŚL - LEMAN - KOZIÓŁ - WINCENTA (67 km)

Droga prowadzi przez kompleksy leśne Puszczy Kurpiowskiej (Zielonej), przez rezerваты przyrody. W wielu miejscowościach zostały częściowo zachowane elementy kultury kurpiowskiej.

Szlak rozpoczyna się na przystanku PKS w Morgownikach koło Nowogrodu. Idziemy szosą prowadzącą w kierunku Myszynca. Po wejściu w las na parking nadleśnictwa, skręcamy w prawo i drogą leśną dochodzimy do wsi letniskowej Jurki nad Pisą. Pole biwakowe, plaża. Idziemy dalej lasem do wsi Dobryłas, pięknie położonej nad Pisą. Przed Poredami skręcamy w lewo, w stary las sosnowo-świerkowy. Rezerwat przyrody „Popiołki” (139 ha). Przy drodze mogiła powstańcza z 1863 roku. Kolejny rezerwat „Tabor”. Szerokim gościńcem idziemy do wsi Charubin. Starodrzew, łąki, pola, nastrój ciszy, spokoju. W Charubinie niektóre domy w stylu kurpiowskim. Przy drodze widzimy kapliczki.

Przez wieś Krusza i las dochodzimy do Turośli. Zabytkowy drewniany kościół z 1871 r. Szosą Myszyniec - Kolno przechodzimy przez most na rzece Turoślanka. Las. Skręcamy w drogę leśną, żużlową w kierunku wsi Popiołki. Przez malownicze lasy, dochodzimy do rezerwatu Leman - Ciemny Kąt, a następnie do wsi Leman. Zabytkowy kościół, pole bitewne z 25 sierpnia 1920 r. Kolejne wsie kurpiowskie: Zimna, Rogatka i Łacha. W pobliżu rezerwaty przyrody: rzeka Rybnica i jezioro Łochowskie. Wieś letniskowa Kozioł nad Pisą. Plaża, hotel, restauracja. Za mostem skręcamy w lewo i drogą leśną w pobliżu rzeki dochodzimy do szosy Kolno - Pisz. W pobliżu grodzisko. I dalej wieś Wincenta nad rzeczką Wincenta. Schronisko PTSM, miejsce martyrologii z czasów ostatniej wojny.

Ten długi szlak możemy skrócić o około 10 km, skręcając w leśną drogę prowadzącą koło gajówki Czaki do wsi Łacha. Drugiego skrótu możemy dokonać idąc z Kozła przez wsie Szablaki, Popiołki i Adamusy do Turośli.

CZESŁAW NICEWICZ



dokończ. ze str. 1

Strękowa Góra, pomimo swojej nazwy, nie leży na wzniesieniu. Czternaście domów przycupnęło u stóp wzgórza, które na mapach sztabowych nosiło numer 126.

Wtedy tu wyglądało inaczej. Bez jednego krzaka. Widać było najmniejszego ptaszka - mówi osiemdziesięcioletni Marian Czyżewski. - A chałupy stały tak jak teraz, tyle że ludzie pouciekali.

Lato 1939 roku było upalne. Wyschły nadrzeczne mokradła. Ludność z okolicznych wsi pomagała wojsku w kopaniu rowów strzeleckich. Między Grądami a Kołodziejami rozciągał się odcinek umocnień oznaczony kryptonimem „Wizna”. Bronił go 71 Pułk Piechoty, wchodzący w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Wzdłuż 9-kilometrowego odcinka rozlokowano 16 schronów (6 ciężkich i 8 małych, o lekkiej konstrukcji).

Schron na wzgórzu 126 był jednym z najważniejszych punktów obronnych. Stąd dowodzone odcinkiem. Drugiego września jego dowódcą został młody oficer, Władysław Raginis.

- Wpadał do mnie na mleko. Wojny się nie bałem - wspomina sołtys Czyżewski. - Ja jeden zostałem we wsi. Kapitan

W Olszynach wrze: tyle było poważnych rozruchów w Polsce i nikt nie strzelał. A tu dwóch szczeniaków się pobiło i policja zaraz wyjmie broń.

Pierwsze godziny zabawy w remizie OSP nie zapowiadały dramatycznego końca. Potanieczone, wypito, ktoś komuś przysadzał, ktoś kogoś uderzył. Pech chciał, że dostało się i 17-letniemu Andrzejowi P. Kto mu dołożył - nie wiadomo. Andrzej jest synem Bronisława P. I to, zdaniem mieszkańców, wiele wyjaśnia. Niewiele osób lubi tu Bronisława P. We wsi nie ma on też dobrej opinii.

Bójka między podchmielonymi młodzieńcami nikogo nie zdziwiła: pobiło się dwóch szczeniaków i tyle. Zdziwiło, że ojciec Andrzeja wdał się w kłótnię.

Uczestnicy i świadkowie zdarzenia podają sprzeczne relacje. Wieś mówi o zasadzce na napastnika Andrzeja; miał ją przygotować Bronisław P.

Bronisław zaprzecza: - Syn wrócił z zabawy, powiedział o bójce, więc zakazałem mu wychodzić. Za chwilę usłyszałem wyzwiska i łomotanie do drzwi. Na podwórku stali: Wiesław A., Dariusz B. i Krzysztof C.

Według Bronisława P. rozmowa z trzema podpitymi mężczyznami była krótka i gwałtowna. W końcu zdenerwowany gospodarz poszczuł ich psami. Postanowił dodatkowo wezwać policję: „bałem się o siebie i rodzinę”. Mieszkańcy Olszyn nie mogą mu wybaczyć tej decyzji.

- Wszystko by się samo ułożyło - powiadają.

Około godziny czwartej nad ranem przyjechało do Olszyn

Raginis był postawny, wysoki i urodziwy. Śmiał się, chętnie rozmawiał.

31-letni dowódca skończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Wrzesień 1939 roku był jego pierwszym doświadczeniem bojowym. Powierzono mu trudne zadanie: nie przepuścić Niemców przez Narew. Polska linia obrony była

JOANNA GOSPODARCZYK

bardzo słaba w tym miejscu. Prace przy umocnieniach rozpoczęto wiosną 1939 roku. Większość schronów nie posiadała urządzeń wentylacyjnych. Żołnierze nie mieli dział przeciwlotniczych i przeciwczołgowych, a jedynie 28 cekaemów i 8 erkaemów. Kapitan Raginis tydzień spokoju wykorzystał na wznoszenie umocnień, omawianie planów obrony. Po siedmiu dniach patroli doniosły o zbliżających się oddziałach wroga. XIX Korpus Pancerny, dowodzony przez gen. Heinza Guderiana, wkroczył do akcji. Niemiecki generał przewidywał, że przeprawa przez Narew zajmie kilka godzin. Wystawił przeciw ponad 40 tys. żołnierzy, 450 czołgów, prawie 700 erkaemów. Przewidywania doświadczonego frontowca zawiodły.

720 Polaków broniło się przez

trzy dni. Krótkie zestawienie faktów: 7 września 10 Dywizja Pancerna zajmuje Wiznę. Polacy, po wysadzeniu mostu na Narwi, wycofują się za rzekę.

8 września: na rozkaz naczelnego dowództwa wojsk polskich sąsiednie odcinki - „Augustów” i „Osowiec” - wycofują się. Kapitan Raginis liczył na ich pomoc, nie znał bowiem prawdziwej sytuacji (radiostacja została zniszczona). Niemcy rozpoczęli budowę mostu pontonowego przez Narew.

9 września: nasila się atak niemiecki. Pozytywnie nie przebiega bombardowanie. Wieczorem padają bunkry w pobliżu miejscowości Kołodziej i Gielczyn.

10 września: kapitulacja ostatniego schronu na Strękowej Górze. Dowódca, wobec beznadziejnej sytuacji, podjął kawał swojego podwładnym i kazał im opuścić schron. Wyszedł z białą flagą - 70 żołnierzy. Przyjacieli Raginisa, porucznik Stanisław Brykański zginął. W schronie żywy został tylko kapitan. Na zewnątrz Niemcy wycelowanymi karabinami. Na gle usłyszeli wybuch granatów w bunkrze... Wiedzieli: popełnił samobójstwo.

wypuszczono, z wyjątkiem lekko rannego Krzysztofa C. Został tymczasowo aresztowany.

Prokurator Józef Franciszek wicz z Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży ustalił treść zdarzenia: „W dniu 6 sierpnia, o godz. upół do czwartej nad ranem, dwaj policjanci z Rejonowej Komendy w Łomży zostali wystąpi do miejscowości Olszyny dla wyjaśnienia zakłócenia porządku na zabawie

ANNA BUSZKIEWICZ

POLICJA WYCIAR

lecznie przy budowie kościoła i sklepu.

Podczas pierwszej „rozprawy” interwenujący użyli gwałtowności. Kto zaczął, jakie pogroźki padły pod adresem policji ustali śledztwo. Wiadomo, że bracia „bronili” się sztachtetami i rozbitą butelką (tzw. tulipanem). Padło kilkanaście strzałów skierowanych w powietrze i na ziemię. Krzysztof C. został ranny w nogę, jego brat uciekł. Przyjechały policyjne posiłki z Łomży. Dalej akcja potoczyła się błyskawicznie. Bronisław P. wskazał imienne napastników.

Mówi matka jednego z zatrzymanych i zwolnionych: - Wstyd na całą wieś. Syn mieszka u żony, w sąsiedniej miejscowości. Wyprowadzono go skutego w kajdanki. Nawet koszuli nie dali zmienić. Do Łomży zabrano czterech chłopców. Jednego tylko dlatego, że spał u zatrzymanego kolegi.

Po rozmowach wszystkich



zdaje sprawę



Z senatorem LECHEM KOZIOŁEM – rozmawia Władysław Tocki.

WŁADYSŁAW TOCKI: – Po spotkaniu w Stoczni Gdańskiej, zorganizowanym przez Lecha Wałęsę, wystąpił Pan w OKP z następującym oświadczeniem: „(...) Niedobrze jednak się stało, że nasz Klub (OKP) tam się wybrał i bardzo bym prosił, żeby Pan przewodniczący Klubu w przyszłości, jeśli będzie ku temu jakaś okazja, sprawdził scenariusz takich spotkań, żeby nie narażać posłów i senatorów na atmosferę pełną potępienia, na używanie wobec nich bolszewickiej retoryki, na wyrażanie pogardy wobec ich pracy. Uważam, że tego typu stanowisko, które tam było prezentowane w odniesieniu do niektórych kolegów, powinno było skłonić resztę do opuszczenia sali. Dlatego, że wyrażanie się o posłach i senatorach, że są gamoniami i że mówią bzdety jest nie do przyjęcia w żadnym cywilizowanym gremium”. W tym samym wystąpieniu skrytykował Pan również rząd za zbyt późne zmiany na stanowiskach ministra obrony narodowej i spraw wewnętrznych, słowem: bezkompromisowa ocena innych.

LECH KOZIOŁ: – Uważam, że takich słów nie wolno było użyć nawet Lechowi Wałęsie, a zwłaszcza Lechowi Wałęsie, który był liderem naszego ugrupowania i walki o parlament. Nikomu nie wolno deprecjonować demokratycznie wybranych władz państwowych.

– A jak, po ponad roku senatorowania, ocenia Pan siebie?

– Na spotkaniach przedwyborczych mówiłem, że zajmę się czterema problemami: konstytucją, partiami politycznymi, ekologią i wsią. Jestem członkiem komisji konstytucyjnej i zespołu redakcyjnego, który opracowuje nową konstytucję. Mam duży udział w brzmieniu uchwalonych ustaw o partiach politycznych. Nie udało mi się natomiast nic istotnego zrobić w sprawie utworzenia Biebrzańskiego Parku Narodowego, choć problem nadal mnie interesuje. Pracowałem w zespole zajmującym się prawem rolnym, ale żadnej inicjatywy, która miałaby szerszy wpływ na poprawę sytuacji rolnictwa nie udało mi się, niestety, podjąć. Zresztą przyznam, że miałem błędny pogląd na temat interesu wsi: okazuje się, że po urynkowaniu zupełnie inny jest interes chłoporobotników, inny średnich rolników, a jeszcze inny wielkich gospodarstw specjalistycznych, farmerów.

Mam wielką nadzieję, że dzięki osobistym staraniom znacznie pomogę w doposażeniu nowego szpitala w Łomży, w rozwiązywaniu problemów bezrobocia w województwie, które jest prawie najwyższe w kraju (okazało się, że w systemie informacyjnym Fundacji Społecznej Solidarności nie ma nawet hasła „Łomża”). Mam dobre kontakty z szefem biura gospodarczego stanu Illinois. Stan ten jest czwartą potęgą ekonomiczną świata i sądzę, że uda mi się choćby tylko mały strumyk inwestycyjny skierować w łomżyńskie.

Zestawienie „udało się – nie udało się” nie do końca oddaje sens włożonego wysiłku. W każdym razie nie mam poczucia zmarnowanego czasu. Pracuję w sześciu komisjach senackich, poza domem spędzam przeciętnie pięć dni w tygodniu poświęcając senatorskim obowiązkom 14 – 16 godzin dziennie; zrezygnowałem z dochodowej praktyki adwokackiej, z życia rodzinnego i towarzyskiego, z wielu codziennych ludzkich radości, jak choćby porannego spaceru z psami. Mam jednak poczucie bezpośredniego uczestnictwa w kreowaniu nowej Polski.

– Wdał się Pan w wielką politykę: o Pańskich wystąpieniach, inicjatywach, ocenach ukazało się sporo publikacji. W życiu publicznym samego województwa jest jednak Pan zupełnie nieobecny.

– Z pewną goryczą wyznam, że jako doradca „Solidarności” wykorzystywany byłem częściej w stanie wojennym, niż teraz. Niedawno z zaskoczeniem dowiedziałem się, że po reorganizacji nie jestem już członkiem Komitetu Obywatelskiego, który w lutym ubiegłego roku zakładaliśmy. Spotkałem się z zarzutem, że nie poparłem pewnych akcji personalnych, ale nikt wcześniej o zdanie na ten temat mnie nie pytał. Nie miałem okazji uczestniczyć w tutejszej polityce, wcale nie dlatego, że nie mam czasu lub chęci. Często jednak jest to dla mnie wygodne, mam czas na wypoczynek; może nie zachęcałem do angażowania mnie w tutejsze problemy. Muszę to zmienić.

W sumie nie bardzo orientuję się, o co chodzi miejscowym gremiom politycznym, ale bardzo bym nie chciał, aby przekształciły się w dawne komitety partyjne.

– Nie waha się Pan skrytykować Wałęsę, przewodniczącego OKP, rząd; odmawia Pan uczestnictwa w Porozumieniu Centrum i ROAD; w Łomży, w momencie rozsad personalnych, mówi Pan, że bardziej Pana interesuje program poszczególnych osób, niż kto, politycznie rzecz biorąc, będzie rządził. Zachowanie to zgoda „niepolityczne”.

– W obydwu ugrupowaniach mam przyjaciół, obydwa wywodzą się z „Solidarności” i mają wspólny cel: wolną, demokratyczną, suwerenną Polskę. Chcą to jednak osiągnąć różnymi drogami. Przyznam szczerze, że chętnie udostępniłbym lokal biura poselsko-senatorskiego i jego środki techniczne dla ułatwienia utworzenia łomżyńskich oddziałów Centrum i ROAD.

Nie jestem zawodowym politykiem. Jestem człowiekiem z prowincji, ale chcę być odpowiednim człowiekiem z prowincji, to znaczy żyć nadal w zgodzie z własnymi przekonaniami.

zaczęto także wybierać tutaj żwir. Przyblakły dramatyczne wydarzenia. Tylko sołtys Czyżewski wciąż pamiętał: – Żył byłem, że takie miejsce ulega zapomnieniu. Napisałem do powiatu. A oni do mnie, że jako sołtys mam drewniany płot postawić. A więc to tak? Zastużyli tylko na drewniane sztachety? W końcu zrobiono metalowe ogrodzenie, powieszono tablicę pamiątkową.

Niewiele osób odwiedza to miejsce. Jestem tu w sierpniu 1990 roku, wkrótce minie 51 rocznica tamtych wydarzeń. Litera na tablicy pamiątkowej przyblakła. Nad schronem wisi wypłowiała flaga. Wieś należy do gminy Zawady, ale miejscem śmierci kapitana Raginisa opiekują się mieszkańcy Wizny. Wiesław Ruszczyk, wójt gminy Wizna przyznaje: – Kapitan jest przykładem męstwa i odwagi...

Ludzie ze Strękowej Góry oswoili się z tamtą tragedią. Wybierają żwir ze wzgórza, które na mapach sztabowych było oznaczone 126 numerem. Nie rozumieją mego pytania o stosowność tych poczyną. Nie rozumieją, iż zakłócają spokój miejsca uświęconego bohaterstwem i śmiercią.

– Nie stać nas na kupno piasku – argumentują – schron nie ucierpi. To przecież kupa kamieni.

Sprawcom czynnej napaści na policjanta grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

W wyniku doznanych obrażeń dwaj policjanci przebywają na zwolnieniach lekarskich powyżej siedmiu dni.

Rzecznik prasowy Wojewódzkiej Komendy Policji płk Włodzimierz Aleksiejuk uważa, że użycie broni palnej było uzasadnione.

W Olszynie wrze: – Tyle było poważnych rozruchów w Polsce i nikt nie strzelał. A tu dwóch szczeniaków się po biło i policja zaraz wyjmuje broń. Wieś obwinia Bronisława P. o zbyt pospieszne wezwanie policji.

– Nie miałem wyjścia – powiedział – byłem zagrożony w swoim domu. Wiem, że mówią o mnie najgorsze rzeczy. Ale ja nic złego o sąsiadach nie powiem. Po prostu nie lubimy się. Strzały mnie nie obchodzą, bo padły nie z mojej winy. Po co szarpali się z policją?

Proboszcz olszyńskiej parafii, ks. Kazimierz Chodźko ubolewa: – Zdarzyło się wiele niepotrzebnych rzeczy. Interwencja policji była nerwowa i zbyt pochopna. Przecież podpici mężczyźni są zawsze agresywni. Można było poczekać z ich zatrzymaniem. Jestem zbulwersowany sposobem aresztowania kilku młodych ludzi.

Za miesiąc nowy kościół w Olszynie będzie uroczystie konsekrowany. Czy wśród parafian zapanuje duch zgody i przebaczenia?

Imiona i inicjały nazwisk głównych bohaterów zostały zmienione.

ENICZA

ja została też, co było rozpoczęte w październiku pontonu. W buncie ciała jego siewski kopał ziemię polską, gdy zajechał rdzawymi. Wrzucili unki do schronu. Kolodziej jakiego-

apitulacji: spala się ciała a Strękowej śladu po ka- a, woda sąsiadów i , podziwiał Raginisa nym i kłóci Brykalskiego. i. Wysła na płaszcach i żołnierzy wykopywał gro- porucznik ekshumowano. tylko ka ponownie przy Niemcy wia, postawiono grana- znu zaczęto upra- ziemniaki. Wieś ycia. Z czasem

iem leki OSP. Obaj C. Został odnieśli obra- ncy. janci użyli broni ranciskę strzały w po- Województwie; jedną osobę trzeciego postrzelony, który erpnia, z, został tymcza- rterej nany, jako jeden ze i z Rejonu policjantów. omży z sprawie śledztwo zjasknowienia okolicz- nia zakła- rzą prawdziwości abawie

EWIC

IARON

awie



PAMIĘTNIK PANI HANKI Bielickiej naturalnie

22

BARBARA KAZIMIERCZYK: – W latach 50-tych narodziła się chyba także Dziunia Pietrusińska?

HANKA BIELICKA: – Tak, Brzeziński wywiązał się z danego słowa. Usłyszał mnie w monologu „Nie przepraszę, nie przepraszę” (...) i zaczął się przymierzać do nowego, powojennego wydania tej paniusi. Napisał mi pierwszą Dziunię, „glanc numer”, prawdziwy monolog – perełkę. „Raz, dwa, trzy, cztery” – jeden z tych numerów, który powtarzam do dzisiaj. Wracając do „Podwieczorku przy mikrofonie” – bywało, jestem na wakacjach, niedziela, a tu głośnik na cały regulator. Ludzie wsluchani. Aż mi się wierzyć nie chciało: to ja tam tak krzyczę? Brzeziński pisał regularnie co dwa tygodnie i ja z tego korzystałam. Łatwo policzyć: przez te 25 lat zbierało się setki monologów. A przecież poza Dziunią były też i inne formy.

– Proszę w imieniu Czytelników, chociażby o fragment tej „glanc perełki”.

– Proszę bardzo. Rodzina mówiła Dziuni (która od dziecka miała kłopot z długim jeźorem): – „Dziunia uważaj, bo się jeszcze kiedyś na tym jeździe poślizgniesz”. No i poślizgnęła. Pan sędzia ją pouczał, na którejś pyskówce:

„Pani Dziuniu, niech pani tak bliźnich nie szkaluje, bo sama pani na tym wychodzi najgorzej. Nie ma pani pieniędzy, wszystko na pieniactwo idzie i każdą rzecz musi pani kupować na raty z narzutem. A tak miałyby pani od razu i bez finansowych czkawek i telewizor, i ten tapczan, i amerykańkę”. I raptem mówi do mnie: „dam pani dobrą radę. Jak na panią znów przyjdzie wielka złość i zacznie brać panią we władanie, proszę sobie policzyć w duchu szybciotko do dziesięciu, może do pięciu. Ale może i do czterech wystarczy? Pani taka chybka. I powiem pani, że z tego liczenia od razu złość mija. Stary, wypróbowany sposób gwarantuję”.

„Myślę sobie: może i warto spróbować? W ramach, jak to się mówi, troski o sędziego, ażeby się starszerek nie przepracował. Poszedł sobie, to było parę dni temu, a wczoraj przychodzi do mnie Gwizdałkowa, moja znajoma. Moja sąsiadka, tak – państwo nie znacie, o, to



macie szczęście. Bo ta to by was obszczekała na perłowo... plotkara zawodowa! Żeby u nas dawano premie za plotkowanie, to ona by dawno miała sztandar przechodni. No i ona przychodzi do mnie, z punktu mi się rzuca na szyję, od razu zagaja tym swoim judaszowym głosem: »Jak się cieszę, że panią widzę w mieszkaniu«. A co – pytam zdumiona – gdzieś pani myślała, że ja jestem, u królowej angielskiej czy u Briżity Bardoty na fajfokłoku, czy jak. A ona: »Skąd, nie to, przyjaciółko kochana, tylko Kitaszewska mnie przed chwilą spotkała na ulicy i powiedziała, żeś pani podobno schowana do mamra. Ześ podobno z jednym fanfanem z miasta Łodzi handelek dewizami uprawiała, coś tam tego na lewo. A teraz on z jedno rudo ciziulo za granicę nawiał, a pani podobno siedzisz, jak ta mazepa i będziesz pani miała sprawę za obrót imperialistycznymi dzieńkami«.

No niechby Państwu tak ktoś w oczy powiedział. Ja myślałam, że mnie na miejscu szlag trafi albo że mnie zółć zaleje. Już tak jej chciałam odpowiedzieć jak to ja umiem i potrafię, ale przypomniał mi się ten stary sędzia, to jego liczenie i myślę sobie: ach! dobra okazja, można spróbować. Opa-

nowałam się, wicie Państwo, momentalnie i naprawdę jak taka eliegancka zachodnia lady, spokojnie zaczynam. Powiedziałam:

Kochana pani Gwizdałkowa. Po jakie... raz, dwa, trzy, cztery, pani mnie takie bzdury opowiada, że taka stara... hm, hm, hm, raz, dwa, trzy, cztery jak ta Kitaszewska robi ploty, to ja się nie dziwię. Ale że pani, kobieta poważna, matka dzieciom, babka wnukom w takie... hm, hm, hm, raz, dwa, trzy, cztery bzdury wierzysz, to jak demokrację kocham, muszę szanownej pani powiedzieć, że pani się chyba w głowie króliki, raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy, cztery. Co was to wszystko i Kitaszewską

certach. Albo inny tekst Wiecha, bardzo śmieszny o „Tredowatej”, którą opowiadają sobie dwie babcie kłozetowe (rzeźnik zawiązał jednej z nich cynadry w kartki wydarte z tej książki). Powtórzyłam to potem w moim „Małym jubileuszu” wraz z Teresą Lipowską.

– Chciałabym poruszyć problem nieco kontrowersyjny. Chodzi mi o klasę rozrywki, jaką Pani proponuje. Te teksty obok ogromnego aplauzu publiczności, spotkały się także z krytyką.

– Nie będę się wypowiadać o ich wartości. Estrada nie jest akademią literatury, uniwersytetem. Jest szkołą życia. Krytyka bywała dość bolesna dla kolegów, którzy zbyt mocno brali ją sobie do serca. Mnie strofowano za „warszawkę”, za to, że jestem na estradzie zbyt głośna, zbyt krzykliwa. Przeszłoby mi przypomnieć też ataki KTT na Stempowskiego. Prasowa nagonka okazała się skuteczna. Aktor w jakimś momencie zniknął z estrady.

– Pani jednak przetrwała. Jest Pani chyba odporniejsza psychicznie od swego kolegi.

– Dziunia się ostała i za każdym razem, gdy się w nią wcielam, śmieszy publiczność. Być może jest to zasługa w pewnej mierze mojego temperamentu. A może autor utrafił w jakiś czuły punkt powszechnej świadomości, w jakiś nerw psychospołeczny?

– Tekst, jak tekst. Z aktualnymi wstawkami, z tym co w danym momencie wisiało w powietrzu.

– Dziękuję pani. Uściśniętą ogólnikową ocenę. Powiedziała pani Brzezińskiemu największy komplement, na jaki satyryk może liczyć! Że jego tekst chwycił to, co wisiało w powietrzu. Na dobry monolog, wykonywany na estradzie – wystarcza z czubem! Poza tym, proszę pani, jeszcze jedno. My, Polacy tak rzadko mamy odwagę być sobą. Szczególnie, spontanicznie, chociażby wobec siebie samych. Lękamy się (a może wstydzimy) być tacy, jacy naprawdę jesteśmy. Przez to często przegrywamy. Nie chodzi o nasze snobizmy. O pedorównania Europy, przy siermiężnych realiach. Bo pęd do wiedzy, wychodzenia poza własne opłotki jest czymś cennym.

Chodzi o to, że często „śledzimy się”, próbujemy udawać, że jesteśmy zupełnie inni. A to już oznaka poważnego kompleksu. Inżynier, magister, docent, panią w biurze, wstydzą się swego pochodzenia. Rodziców z chłopskich chałup. Komplex wzmagający społeczną agresję. Jeśli jesteśmy społeczeństwem dość ponurym, to między innymi z tych powodów. Ten małoduszny wstyd, brak luzu w odbieraniu siebie i świata bardzo przeszkadza w beztroskiej zabawie. I nie pozwala samym zainteresowanym kpić z własnych małości. (cdn)

Na zdjęciu: Hanka Bielicka i Igor Śmiałowski.
Repr.: Gabor Lőrinczy.

ULICA

CHATERSKIEGO PUŁKOWNIKA

Rajcowie miasta Łomży wy-
pili z wnioskiem, by jedną
ulicę osiedla Południe nazwać
płk. Mariana Stanisława
Raganowicza (ur. w 1892 r.).
To przypomnieć tę postać
znaną z Łomży.
Mnie szybko awansuje; zostaje ad-
jutantem dowódcy pułku w
Łomży wykazując się wy-
bitnymi zdolnościami. Wraz z 33
Pułkiem Piechoty bierze udział
w walkach na froncie litewsko-
litewskim w 1919 i 1920 r. W
20 stycznia 1920 r. pod Ho-
liem zabił w ręku popro-
szonego Batalion do ataku na
Łomżę. Tę szarżę wspominają
w pamiętnikach jego żołnierze.
Po powrocie do Łomży zaj-
mował się formowaniem bata-
lionu zapasowego 33 Pułku Pie-
choty. Obsadził nim forty w
Łomży. 29 lipca 1920 r. póź-
niej w wieczorem kawaleria bol-
szewicka w sile trzech szwa-
ronów z samochodem pancernym
natarła na jego stanowisko.
Kpt. Raganowicz otrzymał
z rąk generalnego polecenie
z Łomży „kosztem choćby
wielu ofiar”. Wspierał go
płk Koppa z Ossowca
swoją mocno nadwyrężoną
siłą. Szczególnie zmasowany
wzrost wojsk bolszewickich na-
stał 1 sierpnia. Został od-
strącony. Ale nieprzyjaciel otoczył
Łomżę od strony Nowogrodu i
Łomża. Nie było żadnych szans.
Rozkaz gen. Baranowskiego,
płk. Raganowicz Łomża – No-
wogród, dzielni obrońcy musieli
1 sierpnia opuścić miasto. 33
Pułk Piechoty obliczył straty:
rannych i zabitych.
W latach międzywojennych
kpt. Raganowicz uzyskał
dyplom pułkownika i ob-
sady komendanturę Szkoły Pod-
chorążych w Komorowie. Brał
udział w walce z Niemcami,
jako dowódca 41 Dy-
wizji Piechoty. Walczył na linii
w armii „Modlin”, a
na wschodnich terenach
Przeżył klęski bitew pod
Łaszowem Lubelskim, wal-
czył na wielu frontach.
Przedzierając się do Rumunii
z kpt. Sikorą z 33 Pułku
Piechoty. W czasie tej akcji gi-
nęł kpt. Sikora od kul straż-
niczych, a płk Marian Stani-
sław Raganowicz zostaje inter-
nowany przez władze radziec-
kie. Wywieziony do Starobiel-
Tam też, wraz z innymi,
zakończył swoje życie, poświę-
cając – jak pisał – ukochanej
żonie.

ZESŁAW BRODZICKI

POD PARAGRAFEM

KATARZYNA O.:
„Wiele osób z mojego otocze-
nia posiada pistolety gazowe.
Jedni kupili broń w sklepach
trudniących się ich sprzedażą,
inni przywieźli je wracając z
podróży zagranicznych. Wydaje
mi się, iż broń ta użyta w nieod-
powiednich okolicznościach i w
nieodpowiedni sposób może sta-
nowić poważne zagrożenie dla
innych ludzi. Co na to prawo?”

Odpowiada prokurator Pro-
kuratury Wojewódzkiej –
Krystyna MICHALCZYK-
KONDRATOWICZ:

W świetle obowiązujących
przepisów prawa, do posiadania
broni palnej, bądź gazowej wy-
magane jest posiadanie stosow-
nego zezwolenia. W myśl art. 5
ustawy z dn. 31 stycznia 1961 r.
o broni, amunicji i materiałach
wybuchowych (Dz.U. Nr 6 poz.
13), właściwymi do wydania
pozwolenia na posiadanie broni
są organy policji państwowej.

O wydanie takiego pozwolenia
może ubiegać się osoba spełnia-
jąca warunki określone w art.
7 w.w. ustawy. Nie można wy-
dać pozwolenia na posiadanie
broni gazowej osobom małolet-
nim, chorym psychicznie, zna-
nym jako narkomani bądź nałog-
owi alkoholicy, nie posiadają-
cym stałego miejsca zamieszka-
nia lub ustalonego źródła utrzy-
mania oraz w razie istnienia
obawy, że broń została użyta
lub celach sprzecznych z inte-
resem bezpieczeństwa państwa
lub porządku publicznego. Sto-
sownego pozwolenia nie można
także wydać osobom skazanym
prawomocnym wyrokiem sądu
lub przeciwko którym toczy się
postępowanie karne.

Ponadto konieczność wyda-
nia pozwolenia musi wynikać z
charakteru zajęcia osoby stara-
jącej się o pozwolenie np. osoba,
która codziennie przenosi wie-
lomilionowy utarg do banku
itp. Podobnie osoby przywożące

broń gazową z zagranicy muszą
otrzymać pozwolenie na jej po-
siadanie, a także posiadać zgodę
właściwej placówki konsularnej
na przewiezienie broni do kraju.

Oczywiście, nawet najbar-
dziej szczegółowe przepisy wy-
dania pozwoleń na posiadanie
broni gazowej, nie mogą zapo-
biec dostaniu się jej w „niepo-
wołane” ręce. Jednakże kodeks
karny przewiduje sankcje karne
wobec osób, które przy doko-
nywaniu czynów przestępczych
mogłyby posłużyć się bronią ga-
zową. Na przykład w art. 210
p. 2 kk użycie broni gazowej
przez sprawcę rozboju uznaje
się za posługiwanie się nie-
bezpiecznym narzędziem. Także
groźenie bronią gazową innej
osobie w celu zmuszenia jej do
określonego zachowania może
wyczerpać znamiona przestęp-
stwa z art. 167 kk.

Natomiast nieodpowiednie
użycie broni gazowej przez
osoby posiadające pozwolenie
na jej posiadanie, w przypadku
bezpośredniego zagrożenia ży-
cia, zdrowia lub mienia, może
być rozpatrywane w kontekście
przekroczenia granic obrony ko-
niecznej (art. 22 p. 3 kk).

O tym, jakie mam sukienki
w szafie? Na drugim spotkaniu
o kuchni. Bardzo lubi gotować.
Wtedy mnie się to podobało.

Gdy przychodzi do nas zna-
jomy student mój mąż się zmie-
nia – cały przeistacza. Nawet
mówi innym głosem do niego.
Widzę, że jest szczęśliwy. Ze
mną nigdy nie był taki szczę-
śliwy. To boli. Tracę grunt pod
nogami. Co robić?

Krystyna
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

To już trzeci list na
ten temat. Na poprzednie
odpowiedziałam listownie.
Krystyno – czekaj. Niczego
nie rób zbyt pochopnie.
Szerzej odpowiem w na-
stępnym numerze. A może
włączą się także Czytelnicy
i Czytelniczki tej rubryki?
Zapraszam.

Wszystkim, którzy nad-
syłają przepisy na odchu-
dzanie się pani Baśki z Gra-

jewa, serdecznie dziękuję w
Jej imieniu.

Pozdrawiam Was
GIZELA

OFERTY

Licealistka napisała, że jest
nieśmiała. A co ja mam robić?
Mam 46 lat i jestem nieśmiała.
Byłam mężatką, urodziłam
dwoje dzieci, są już dorosłe, a ja
chyba z tej nieśmiałości jestem
sama (po rozwodzie). Bardzo
lubię dom, niedzielę z dobrym
ciastem, piękne kwiaty i dobre
książki. Ciągłe marzę (choć
pewnie już nie powinnam) o
przyjacielu, wartościowym czło-
wieku, mądrym i odpowiedzial-
nym. Mój mąż, niestety, nie był
taki, chociaż miał inne zalety.
Czy jeszcze mam szansę? Nie
piszę o mieszkaniu, samocho-
dzie, o tym co robię zawodowo i
ile waży – to wszystko przecież
chyba nie jest istotne. Bo ON –
jeżeli się zjawi – też będzie szu-
kał przede wszystkim człowieka.
Zuzanna



KONTAKTY

„Bo to jest Długa, proszę Państwa”

Czytając, pisane z pozycji historyka przez red. Gabrię Szczęsna, zachwycająco entuzjastyczne refleksje o łomżyńskiej ul. Długiej, pt.: „Bo to jest Długa, proszę Państwa” („Kontakty” nr 26) zauważyłem, że szanowna Autorka nie ustrzegła się od popełnienia w swym, ciekawie skomponowanym eseju szeregu błędów, jak również bałamutnych nieścisłości. Polegają one na błędnym lokalizowaniu wymienionych w tekście firm, zakładów, czy sklepów.

Najbardziej rażąca nieścisłością jest włączenie do ul. Długiej całej pierzei Nowego Rynku. Wprawdzie stanowiła ona jakoby przedłużenie tej ulicy, ale przecież zostało ustalone, że kamienica Cecylii Narolewskiej miała oznaczenie nr 2, a więc od niej rozpoczynała się parzysta strona ulicy Długiej. Wynika z tego, że sklep M. Smurzyńskiego (spóź.-kolonialny, ze sprzedażą win i wódek), to już Nowy Rynek – pl. Kościuszki, a nie ul. Długa.

Zapewne nie wyczuła Pani, że tutaj panowała już inna atmosfera handlowa, bez żydowskiego cwaniactwa z ul. Długiej, gdyż przeważały tu firmy polskie. Sklep Smurzyńskiego można by zaliczyć do wzorcowych. Ostatnio w jego dawnym lokalu przywrócono handel, ale żałuję, że nie tej samej branży spożywczej, która w śródmieściu Łomży ma wadliwe rozmieszczenie pod każdym względem.

Tymczasem zapewniam, że przytaczane przedwojenne realia zarówno o pl. Kościuszki, jak i o dobrze znanej mi ul. Długiej opieram na własnym doświadczeniu, ponieważ przy pl. Kościuszki sporo lat mieszkałem i to od urodzenia.

Na początek prostuję bałamutną nieścisłość, jakoby sklepy Smurzyńskiego i Różewskiego były obok siebie. Ze względów własnie konkurencyjnych było to niemożliwe. Były

w pobliżu siebie. Oddzielała je dobrze prosperująca Piwiarnia p. Kobrynina, gdzie na stojąco można było napić się kuflowego piwa (w lecie ochłodzonego), a także były tam inne napoje.

Słynna na całą Łomżę delikatesowa „Sodówka” Szejnkopfa mieściła się w suterenie, przy pl. Pocztowym, a nie przy ul. Długiej.

Podana została też błędnie lokalizacja apteki Liniewicza. Mieściła się w pobliżu ul. Berka Joselewicza (bohater żydowski, który walczył w Legionach Dąbrowskiego), obecnie – Krótkiej. Zachowała się po tej aptece do naszych czasów, charakterystyczna przed wojną, sklepowa metalowa żaluzja w witrynie, wykonana z karbowanej blachy.

Komorniczej apteka była natomiast w zupełnie innej dzielnicy, a mianowicie: na rogu Starego Rynku i ul. Farnej, w reprezentatywnym i okazałym lokalu, z dużym, firmowym szyldem i z dwiema okazałymi wystawami.

Skład apteczny Antosiewicza mieścił się nie w kamienicy Jakubowskiego, ale w jej sąsiedztwie. Pamiętam, posiadał na niebiesko malowane, wysokie okiennice (w miejscu, gdzie obecnie ma siedzibę Spółdzielnia Zabawek „Miś”). Trzeba przy tym powiedzieć, że była to czteropiętrowa, najokazalsza i najpiękniejsza kamienica przy ul. Długiej. Posiadała wspinałką, zabytkową architekturę. Na niemieckiej widokówce, drukowanej w Hamburgu, jest widoczna z profilu. Posiadała ozdobną attykę,

a jej elewacja uhonorowana była m.in. figuralnymi popiersiami słynnych, polskich bohaterów narodowych: Kościuszki, Puławskiego, Sobieskiego, Księcia J. Poniatowskiego, może Kopernika i innych.

Z zamieszczonego ogłoszenia w „Przeglądzie Łomżyńskim” z 3 marca 1935 można wyczytać, że „Skład matriatów aptecznych i farb oraz przyborów fotograficznych” p. T. Kalisza został otwarty przy ul. Długiej Nr 16”.

Pamiętam, że sklep ze sprzedażą wędlin Świątowskiego nie był przy ul. Długiej, ani na rogu ul. Bocznej, ale przy wschodniej pierzei pl. Kościuszki. Można było u niego nabyć wędliny po niższych cenach niż u Jakubowskiego, ale nie tak smaczne. Serwował natomiast dobrą kaszankę i tanie okrawki wędliniarskie.

Leon Rzęciński w swej monografii o Łomży podaje, że cukiernia Lemadeniego była „w miejscu najdogodniejszym, to jest na rogu Nowego Rynku”. Narożnik handlowej i bardzo ruchliwej ul. Długiej na pewno nie był najdogodniejszym miejscem do czytania gazet i dla tego rodzaju zakładu, tym bardziej, że w pobliżu była prowadzona sprzedaż pieczywa z piekarni tureckiej, które wypiekano przy ul. Bocznej. Sądzę więc, że cukiernia ta mieściła się na rogu Nowego Rynku i pl. Pocztowego, a nie przy narożniku z ul. Długą. Tam właśnie była zasiedziata od dawna firma cukierników, w wygodnym i eleganckim

lokalu, a ostatnio była prowadzona przez rodzinę Płodowskich. Na sezon letni, na szerokim chodniku wystawiano tam specjalną werandę i ustawiano odpowiednie wyposażenie gastronomiczne. Dla wygody czytania. Obecnie w tym miejscu stoi gmach, dawna siedziba PZPR.

Dodam jeszcze, że przy ul. Długiej były dwie księgarnie: „Świat” i Z. Marczewskiego, z wazutkami wejściem sklep p. Kossakowskiego z naczyniami kuchennymi, cukiernia Młotka z dobrymi ciastkami, sprzedawanymi przeważnie na wynos. Nieco dalej, w lokalu Związku Rezerwistów, uczono tańca towarzyskiego. Po przeciwnej stronie F. Lichtenszteina, pod nr 15, prowadził kolekturę loteryjną.

Wyrobiano już wtedy sposobem mechanicznym i sprzedawano na masową skalę wielosmakowe porcje lodów.

W wielu sklepach oferowano i zachwalano przysłowiowe mydło i powidło, ale też i świece, bardzo potrzebne na szabas i naftę, bo nie wszędzie była elektryczność.

Wieczorem ul. Długa, po zamknięciu sklepów i po kolacji, znówu ożywała się rzeszami przechodniów i spacerowiczów, do tego stopnia, że trudno nią było swobodnie przejść, zwłaszcza po szabasie w sobotę.

WIKTOR J. GROCHOWSKI
ŁOMŻA

Na zdjęciu: targ na Starym Rynku w Łomży. Fot.: archiwum.



SKANDAL Z ZABYTKAMI

Po kolejnym odcinku cyklu zamieszczonym w 31 numerze „Kontaktów” milczeć już nie mogę, a i nie wypada. Potwórzę zatem sprawę zasadniczą, o której pisałem: nie neguję też, stawianych przez Pana Przewodniczącego Komisji nad Zabytkami oraz tezy głównej o skandalicznym zaniechaniu zabytków. Ponieważ z treści moich „lakonicznych wyjaśnień” wynika „kategoryczna opieszałość; nonszalanckie ich traktowanie”, postaram się niniejszym sprawę naświetlić w nieco szerszym aspekcie.

Mam świadomość błędów lokalizacyjnych, jakie popełniono i istnienia wielu przykładów złej architektury w miejscach ważnych z konserwatorskiego punktu widzenia (na temat stanu zabytków nie będę się wypowiadał, bo to nie moja dziedzina). Mogę też przytaczać i inne przykłady tego typu, o których p. Grochowski jeszcze nie napisał i stawiać pytania: kto pozwolił na wybudowanie koszmarnych obiektów na Starym Rynku takich, jak ten pseudomodernistyczny w pierzei południowej, czy ten przy kamienicy staromiejskiej na rogu Radzieckiej?

Jak można było wybudować taki dom handlowy jak Merkury naprzeciw zabytkowego kościoła (cerkwi garnizonowej), czy tak

zniszczyć, jak to zrobiono, zachodnią pierzeję ul. Długiej? Kiedy to robiono tu i na alei cmentarnej, ja pewnie grąłem „w kapsle” na podwórku. Osobiście nie brałem udziału nawet przy wyznaczaniu lokalizacji nieszczęsnych stacji TRAFO (już nowych), bo robiono to w Urzędzie Wojewódzkim. Zresztą miały być „typu starówkowego”, z dachem kopertowym, a jakie są – widać.

Znowu się powtórzę: wszelkie inwestycje na Starym Mieście, także ich projekty, podlegają uzgodnieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i tych uzgodnień się przestrzegaj.

Kończąc tę część wypowiedzi chcę stwierdzić, że nie czuję się odpowiedzialny za stan rzeczy w aspekcie wydawania lokalizacji i pozwolenia na budowę.

Inna sprawa, to działania mające na celu poprawę sytuacji. Nie jest ona tak prosta, jakby się czasami z pozoru mogło wydawać. Same dobre chęci architekta miejskiego, czy

nawet Prezydenta nie wystarczą. Nie można decyzją administracyjną nakazać przebudowy obiektu, na który, choćby i dwadzieścia lat wcześniej, wyrażano zgodę. Osobiście, Panie Przewodniczący, byłbym za całkowitym odtworzeniem zabytkowej alei cmentarnej, bo o „arogancji decydentów od budownictwa” (mam nadzieję, że byłych) czy też o dyletantyzmie – świadczy nie tylko usytuowanie „stacjośmiennika”, ale i samego patronackiego bloku mieszkalnego. Żeby jednak przenieść stamtąd choćby te mniejsze dokuczliwe obiekty, władze miejskie muszą przeznaczyć na ten cel własne środki. Ponieważ trzeba też uzbroić „parę” ulic, budować nowe ujęcie wody itp. – nie są to łatwe decyzje. Dlatego też zapraszałem wcześniej p. Grochowskiego do współpracy i ponawiam to zaproszenie w imieniu nowych władz miejskich.

Na koniec wyrażę tylko nadzieję, że czytelnicy z lektury „Skandalu z zabytkami”

nie wyciągnęli wniosków, iż za dewastację wartowni bądź starej łaźni (której notabene ostatecznie nie wyburzono), za profanację grobu żołnierza z 1920 roku i podobne skandale ponosi odpowiedzialność niżej podpisany.

WOJCIECH PIETRZAK
architekt miejski

KOCHANI CZYTELNICY

Zawsze z radością witamy każdy list od Was. Chcemy Wam pomagać, radzić, razem z Wami przeżywać radości i smutki, wyjść z patowych sytuacji. Prosimy jednak nie przysyłać do nas anonimów. Jeżeli, jakichś względów nie życzycie sobie, by wasze nazwisko znalazło się w gazecie, możecie zastrzec i wtedy Wasza prośba będzie spełniona.

Przy okazji przypominamy, że przy publikacji redakcja ma prawo skracać nadestane listy. Bez autoryzowania.

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(23 - 29.08.1990)

13

PIĄTEK

Program I
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie: „Klusownik” - serial prod. USA;
9.45 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści” - serial prod. USA;
10.10 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
16.45 Program dnia;
16.50 Teleexpress;
17.10 Studio sport - Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
20.50 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
21.45 „Teraz” - tygodnik gospodarczy;
22.15 Studio dni sierpniowych;
22.30 Jacek Kaczmarski w Olivii;
23.10 Wiadomości wieczorne.

Program II
7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 „Dookoła świata”;
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Historia Hollywoodu” - serial dok.;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.00 „Ballada o ścinaniu drzewa” - nowela filmowa TP;
19.30 „Klejnoty kultury” - film dok.;
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego: K. Penderecki w Łańcucie;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Non stop kolor: „Purpurowy deszcz” - film prod. USA;
23.35 Komentarz dnia.

PIĄTEK

Program I
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie: „Klusownik” - serial prod. USA;
9.45 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści” - serial prod. USA;
10.10 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
16.45 Program dnia;
16.50 Teleexpress;
17.10 Studio sport - Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
20.50 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
21.45 „Teraz” - tygodnik gospodarczy;
22.15 Studio dni sierpniowych;
22.30 Jacek Kaczmarski w Olivii;
23.10 Wiadomości wieczorne.

Program II
7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 „Dookoła świata”;
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Historia Hollywoodu” - serial dok.;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.00 „Ballada o ścinaniu drzewa” - nowela filmowa TP;
19.30 „Klejnoty kultury” - film dok.;
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego: K. Penderecki w Łańcucie;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Non stop kolor: „Purpurowy deszcz” - film prod. USA;
23.35 Komentarz dnia.

17.00 „Alternatywy 4” - serial prod. TP;
18.00 - 21.30 Program regionalny;
21.30 Panorama dnia;
21.55 „Crime Story” - serial prod. USA;
22.40 Legendy filmu - Lee Marvin;
23.40 Komentarz dnia.

SOBOTA

Program I

7.25 TTR. Zajęcia wakacyjne - Technologia produkcji ziemniaka;
8.05 Program dnia;
8.10 Tydzień na działce;
8.40 „Na zdrowie” - program rekreacyjny;
9.00 „Ziarno” - program Redakcji Katolickiej;
9.20 Kino Teleferii: „Partnerzy” - serial prod. USA;
10.10 Sobota na działce;
10.30 Wiadomości poranne;
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”;
11.05 „Z Polski rodem” - magazyn polonijny;
11.35 TV koncert życzeń;
12.05 „Siódemka w Jedyńce”;
13.50 „Informacje” - program rozrywkowy;
14.20 „Nad Niemnem, Piną i Prypcią”;
14.45 „Laboratorium”;
15.15 „U siebie” - magazyn mniejszości narodowych;
15.45 Skarbice;
16.30 Sport - Mistrzostwa świata w kajakarstwie;
17.15 (w przerwie transmisji) Teleexpress;
18.00 „Zostało z tych lat” - reportaż;
18.30 Butik;
19.00 Dobranoc;
19.10 Z kamerą wśród zwierząt;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Agata” - film fab. prod. USA;
21.45 „7 dni - świat”;
22.15 Studio dni sierpniowych;
22.30 Sport;
23.15 Telegazeta;
23.25 „Niebieskie jak piekło” - film fab. prod. franc.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.15 Kino rodzinne: „Zuraw i czapla” cz.2 - film fab. prod. polskiej;
9.00 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej - c.d.;
10.30 „Cudowne lata” - serial prod. USA;
10.55 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących;
11.15 Program dnia;
11.30 Film fab.;
13.00 Studio sport;
14.00 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
15.30 Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego „Epizod”;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Bruse Forsyth special”;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Benny Hill” - program rozrywkowy;
19.00 Przeboje kabaretu „Tey”;
19.30 Sztuka ogrodu w Polsce;
20.00 Przed konkursem chopinowskim;
21.00 „Dwa + 2”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Walka o ogień” - film fab. prod. kanad.-franc.;
23.05 Wydarzenia kulturalne;
23.35 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 „Po gospodarsku” - magazyn spraw wiejskich;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Kino Teleferii: „Pan Samochodzik i niesamowity dwór” - film fab. prod. polskiej;
10.30 „Otwarte wrota Amazonii” - film dok.

11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi;
11.30 „Wakacje latającego konia” - rep.;
12.20 TV koncert życzeń;
13.05 Agromarket;
13.35 Magazyn „Morze”;
13.55 „Pieprz i wanilia”;
14.40 Studio sport - Mistrzostwa świata w kajakarstwie;
15.05 „Powrót Arsena Lupin” - serial prod. franc.;
16.00 Studio sport - Mistrzostwa świata w kajakarstwie;
16.50 Antena;
17.15 Teleexpress;
17.30 Teatr TV: J. de Hartog - „Portret podwójny”;
18.25 Sopot bez tajemnic - rep.;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Kariera Emmy Harte” - serial prod. ang.;
21.40 Kabaret Olgi Lipińskiej;
22.05 Studio dni sierpniowych;
22.20 Sportowa niedziela;
23.00 Wiadomości wieczorne.

Program II

7.20 Powitanie;
7.25 Panorama dnia;
7.35 „Kalejdoskop” - program publ.;
8.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.40 „Kariera Emmy Harte” - film dla niesłyszących;
9.35 „Jutro poniedziałek”;
9.55 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
11.25 Program lokalny;
11.55 Program dnia;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 „Oszustwo” - serial prod. USA;
12.55 100 pytań do...;
13.35 M. Niesiołowski - z batutą i z humorem;
13.55 Formula 1;
14.30 „Cudowne lata” - serial prod. USA;
15.05 Kontakt TV;
17.05 Studio sport;
17.30 Bliżej świata;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 „Sentimenti” - balet do muzyki K. Szymanowskiego;
20.00 Tydzień w sporcie;
21.00 Mistrzowie kina współczesnego - K. Zanussi;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Oszustwo” - serial prod. USA;
22.30 Rozmowy bez sekretów - R. White;
23.20 Komentarz dnia;
23.25 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK

Program I

17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 Rzeczpospolita samorządna;
18.00 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
20.45 Teatr TV: W. Szekspir - „Ryszard III”;
23.30 Studio dni sierpniowych;
23.45 Wiadomości wieczorne.

Program II

15.00 Powitanie;
15.30 „Capital City” - serial prod. ang.;
16.25 „Widziane z Gdańska” - program publ.;
16.45 „Ojczyzna-polszczyzna”;
17.00 Kino rodzinne: „Zuraw i czapla” cz. 2 - film prod. polskiej;
18.30 Przegląd PKF;
19.00 „Bagdad Cafe” - serial prod. USA;
19.30 „Życie muzyczne”;
20.00 „Auto-moto fan klub”;
20.30 Reportaż;
21.15 Rozmowy o cierpieniu;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Capital City” - serial prod. ang.;
22.35 Studio im. A. Munka;
23.35 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie: „Lamus”;
9.45 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” - serial prod. CSRS;
10.10 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
16.45 Program dnia;
16.50 Teleexpress;
17.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
20.50 „Wicher czasów” - serial prod. USA;
21.45 „Teraz” - tygodnik gospodarczy;
22.15 Studio dni sierpniowych;
22.30 Jacek Kaczmarski w Olivii;
23.10 Wiadomości wieczorne.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 „Dookoła świata”;
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Historia Hollywoodu” - serial dok.;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.00 „Ballada o ścinaniu drzewa” - nowela filmowa TP;
19.30 „Klejnoty kultury” - film dok.;
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego: K. Penderecki w Łańcucie;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Non stop kolor: „Purpurowy deszcz” - film prod. USA;
23.35 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I

7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie: „Altanka”;
9.40 Kino Teleferii: „Legenda świata” - serial prod. kanad.;
10.05 „Cyganka Aza” - film fab. prod. radz.;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.35 „Maly kapital” - rep.;
18.00 Studio sport - Mistrzostwa świata w kolarstwie;
19.00 Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Studio sport - Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce;
21.45 Studio dni sierpniowych;
22.45 Wiadomości wieczorne;
23.00 „Wokół wielkiej sceny” - magazyn operowy.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.10 CNN - Headline News;
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.30 Express gospodarczy;
16.00 Kontakt TV;
16.55 „Szpital na peryferiach” - serial prod. CSRS;
18.00 Program lokalny;
18.30 Magazyn „102”;
19.00 „Tanner '88” - serial prod. USA;
19.30 Galeria 37 milionów;
20.00 „Hania” - film TP;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „W labiryncie” - serial TP;
22.15 997 - Kronika kryminalna;
23.15 Komentarz dnia.

KONTAKTY



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja.

K-1305-0
KAMERA VIDEO - filmuje. Łomża, tel. 55-14.

K-1287-0
ŻALUZJE INSTALUJE. Łomża 21-00.

K-3655-0
WULKANIZACJA - nowe, pełne wyposażenie zakładu sprzedam. Łomża 761-64.

K-3666
SPÓŁDZIELCZE M5 komfortowe w Łomży zamienię na dwa mniejsze, tel. 69-649 po 16.00.

K-3667
CEGLE pełną i dziurawkę ceramiczną, atestowaną w cenie 400 zł/sat. oferuje producent, cegielnia w Matwicy gm. Nowogród, tel. 765-21 Łomża.

K-3668
ROCZNEGO Żuka zamienię na osobowy lub sprzedam. Łomża, Wojska Polskiego 50.

K-3669
SPRZEDAM działkę 2900m² w Łomży przy ulicy Zdrojowej. Pisać adres: Jabłońska Marianna, 62-053 Pecna, ul. Główna 22, woj. Poznań.

SPRZEDAM karoserię Fiata 126p. Bagiński Stanisław, Pieńki Borowe 14, 18-420 Jedwabne.

K-3672
WIDEOKAMERA, Łomża tel: 40-76.

K-3674
UŻYWANE: zamrażarkę, lodówkę i silnik Fiata 1500 po remoncie kapitalnym, sprzedam. Łomża, Wyżolenia 58.

K-3676
SPRZEDAM działkę budowlaną o powierzchni 36 arów przy trasie Łomża-Białystok. Golaszewska Zofia, Konopki Jabłoń 7, 18-300 Zambrów, woj. łomżyński.

K-3677
SPRZEDAM dwa Jelcze 3W-317 rok prod. 1989 oraz dwie przyczepy HL o pojemności 8,5 tony i 11 ton, telefon 131, Jedwabne, poczta Jedwabne.

K-3679
PROJEKTY domków, kosztorysy, nadzory, ekspertyzy. Sprzedaż projektów typowych domków. Pracownia Projektowa Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 67-68, 68-555.

K-3691
ZAGUBIŁO prawo jazdy kat. BCE na nazwisko Rząca Dariusz zam. 18-430 Wizna, ul. Nadrzeczna 5, woj. Łomża.

K-3602

ODBIORCÓW KRUSZYWA

- żwir ●
- piasek ●

kruszywo płukane

informujemy, że była

**KOPALNIA
SUROWCÓW
MINERALNYCH
W JEDWABNEM**
(woj. łomżyński)

**WZNOWIŁA
DZIAŁALNOŚĆ.**

Jedwabne,
tel. 66.

K-3675

**NOWO OTWARTY SKŁEP FIRMOWY
FABRYKI
FARB I LAKIERÓW
w Cieszyńcu
OFERUJE NAJTANIEJ**

LAKIERY
do drewna, metalu,
samochodowe

FARBY
ftalowe, podkładowe,
artystyczne

**SZPACHLE
PĘDZLE**

ROZPUSZCZALNIKI
oraz inne materiały
i przybory

**ŁOMŻA
UL. FARNA 3**

K-3663, 6

Zawiadamiam, że z dniem 1990.08.10
został **OTWARTY**

SKŁEP ELEKTRYCZNY

w Łomży przy ul. Wojska Polskiego 53, tel. 6777

sklep prowadzi sprzedaż i serwis

OGRZEWACZY WODY

pod patronatem

Fabryki Urządzeń Grzewczych „Biawar” w Białymstoku
Zapraszamy codziennie od godz. 10 do 18.

DUŻY WYBÓR TKANIN

w atrakcyjnych
wzorach i kolorach

kupisz
w **ŁOMŻYŃSKICH ZAKŁADACH
PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO**
„NAREW”

ul. Wojska Polskiego 161
18-400 Łomża

tlx. 853215 tel. 62-31 centrala
w. 455, 363 Dz. Handlu

NISKIE CENY!

ATRAKCYJNE BONIFIKATY!

Termin i forma zapłaty do uzgodnienia.

K 223 0

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WĘGLA

z dowozem na miejsce

zamawiać:

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Piątnicy (tel. 62-10 Łomża)

K 215 0

KONTAKTY

DOM TECHNIKA

NOT

w Łomży

POLECA KURSY:

- * maszynopisanie
- * przygotowawczy na wyższe uczelnie
- * języka niemieckiego
- * języka angielskiego (dzieci i dorośli) dla początkujących i średnio zaawansowanych
- * obsługa i wdrożenie systemów informatycznych sfery finansowo- księgowej i ewidencyjnej (na terenie zakładu lub DT)
- * obsługa komputera IBM
- * obsługa wózków podnośnikowych

INFORMACJA: DOM TECHNIKA, ul. Polowa 45, pokój 208, tel. 64-72.

K 218



INTER - ACME

BIURO HANDLOWE

18-400 Łomża, ul. Giełczyńska 4, tel. 57-26, tlx 852222, fax 6725

POLECA:

- pośrednictwo w obrocie nieruchomościami i rzeczami ruchomymi w szerokim zakresie
- import towarów i artykułów na zaopatrzenie hurtowni i sieci detalicznej
- eksport towarów, surowców i usług

Oferujemy szybką, solidną, fachową i taną obsługę każdego klienta.

INTER - ACME

to twój partner i gwarancja dobrych interesów

Zapraszamy do współpracy

K 220

Wyrazy głębokiego współczucia

KOL. ELŻBIECIE JABŁOŃSKIEJ

z powodu śmierci OJCA

składają

pracownicy Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Łomży.

Wyrazy szczerzego

współczucia

KOL. JADWIDZIE

MISZCZAK

z powodu zgonu MATKI
składają współpracownicy
przychodni przy ŁZPB
„Narew” w Łomży.

K 3680

K 3678

WZDZIAŁOWSTWO
USŁUGOWE
AS-CON

Spółka z o.o.

zajmie informuje
ze od dnia 24
sierpnia
uruchomiony
ostanie w Łomży

**punkt
sprzedaży
oni gazowej
raz amunicji.**

decznie zapraszamy
HOTELU - KAWIARNI
CASSO

Łomża,
Woj. Polskiego 161,
tel. 62-09
w każdy piątek
godz. 12.00 - 18.00.

K-219

**WYTWÓRCZO-
USŁUGOWA
SPÓŁDZIELNIA
PRACY**

w Grajewie

łasza przetarg
ieograniczony

na
wydzierżawienie
pawilonu
w Grajewie przy
ul. Elckiej 47
o powierzchni
91 m²
ENA WYWOŁAWCZA
5 tys. zł za 1 m².

zetarg odbędzie się
w dniu 6.09.1990 r.
godz. 10.00 w biurze
spółdzielni w Grajewie
zy ul. Elewatorskiej 2.
spółdzielnia zastrzega
prawo unieważnienia
zetargu bez podania
przyczyn.

K 222

„Kontakty”. Łomżyński tygodnik społeczny. 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11, tlx 852285.

Redaguje zespół: Maria BAUCHROWICZ-TOCKA, Joanna GOSPODARCZYK, Maria KACZYŃSKA - sekretarz redakcji, Danuta MYSTKOWSKA, Alicja NIEDŹWIECKA, Gabriela SZCZESNA, Teresa POLECKA, Władysław TOCKI - redaktor naczelny, Danuta WRONISZEWSKA, Aleksander WRONISZEWSKI, Gabor LÖRINCZY - fotoreporter, Stanisław TOMASZEK - redaktor graficzny. Koncepcja graficzna - Marek GOEBEL.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobronski, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

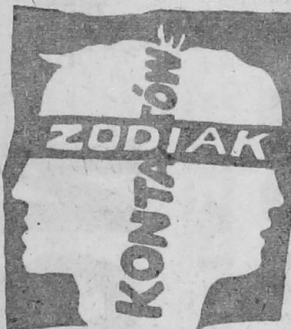
Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Raster” 15-285 Białystok, ul. Legionowa 13/64, tel. 288-80, 289-11 przy współpracy Laser Studio, Białystok, ul. Strona 24/27. Druk: SPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „Kontaktów”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY

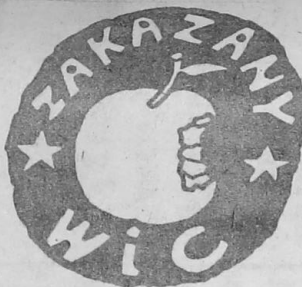




PANNA (23 sierpnia - 22 września).

Ludzie pod znakiem Panny łatwo robią karierę. Są systematyczni i uczciwi. Można na nich zawsze polegać.

Już od wczesnej młodości Panny są poważne, surowe dla innych. Wszystko u nich musi być dokładnie wyważone i wymierzone. Punktualne i akuratne. Te cechy, acz pozytywne, nie zjedną im przyjaciół i dość często Panny pędzą życie samotne. Lubią zresztą przebywać w czystych ścianach własnego domu. Ale też często wieje od tych ścian chłodem, skrupulatnością, drobiazgowością. Nierzadko ich nadmierna oszczędność graniczy ze skąpstwem. W szkole najlepsi uczniowie, a potem księgowi, na



- Na początku wmawiano nam, że jesteśmy na etapie budowy społeczeństwa socjalistycznego; gdy było gorzej - że weszliśmy na etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego; jak pogorszyło się jeszcze

bardziej - że etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego już zakończyliśmy. Ciekawe, na jakim etapie jesteśmy teraz?

- Zważywszy, że jest prawie źle, można powiedzieć, iż jak nigdy zbliżyliśmy się do komunizmu.

* Słyszales? Podobno Kuroń wymyślił recepturę znakomitego drugiego dania dla bezrobotnych o nazwie "Cmok".

- A co to takiego?

- Centymetr okrawków kielbasy.

* SS-owiec, po częściowym odbyciu kary za zbrodnie wojenne, nie mógł nigdzie w NRD

otrzymać pracy, więc zapisał się do partii rządzącej. Przed odejściem na emeryturę chciał się z niej wypisać, nie chcąc mieć "zasmieconego życiorysu". Okazało się to jednak niemożliwe. Wówczas kolega po fachu doradził mu, by popieknął się zebranie w komitecie wojewódzkim, na którym przemawiał będzie delegat z KC; wystarczy, że włoży mundur SS, wejdzie w czasie przemówienia delegata na salę i krzyknie "Heil Hitler!". SS-owiec uznał radę za znakomitą i rzeczywiście w czasie przemówienia towarzysza z Berlina wkroczył na

salę, stuknął obcasami i ryknął hitlerowskie pozdrowienie. Nastąpiła cisza, a delegat KC radośnie zdumiony, krzyknął: - Mein Gott! Nasi wrócili!

Dowcipy drukowane w „Kontaktach” ukazały się w książce pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”.

Uwaga! Trwa nieustający konkurs na "Dowcip tygodnia", czyli kawał dotyczący obecnych czasów i ludzi. Czytelnik, który nadesłanie najlepszy "Dowcip tygodnia" otrzyma zbiorok "Zakazany wic". W tym tygodniu nagrodę otrzymuje Adam Pierzchała z Białogostku za wic o daniu "Cmok".

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

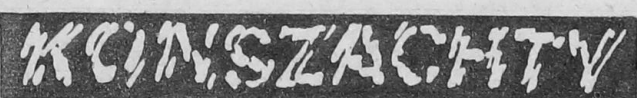
W nr. 30 plebiscyt czytelniczy wygrał tekst **Marii Tockiej** "Ile bierze nowa elita". "Kuchnię polską regionalną" wylosowała: **Barbara Modzelewska** z Grajewa.

Uwaga! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych!

Uwaga! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy "Kuchnię polską regionalną".

Spośród wielkich ludzi urodzonych pod znakiem Panny warto wspomnieć: Juliusza Słowackiego, Stanisława Lema, Wolfganga Goethego i Gretę Garbo.

WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł!



POUCZENIA

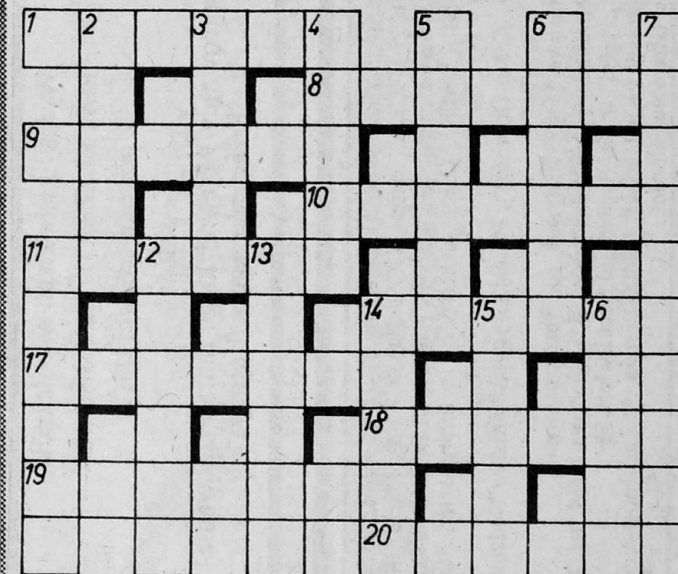
**I LUDOZERCA NAJWYŻEJ
CENI CZŁOWIEKA**

V. ERHARDT

KRZYŻÓWKA
z nr. 34

NAGRODY

- PLECAK
- WAZON
- KSIĄZKI



POZIOMO: 1) opuchlizna, 8) część dnia, 9) instrument muzyczny, 10) gromada, zgraja, 11) okup, 14) wierzchnie okrycie, 17) Łańcuch Wybrzeża, 18) leń, nierób, 19) najstarsza era w dziejach Ziemi, 20) cukier występujący w gumie arabskiej.

PIONOWO: 2) z błyskawicami i piorunami, 3) zwierzę afrykańskie na jezdni, 4) rodzaj pędzla, 5)

została porwana przez Parysa, 6) utwór literacki, naukowy, muzyczny, 7) hałas, zgłębienie, 11) herszt, 12) miejscowość znana z więzienia, w którym trzymano komunistów w okresie międzywojennym, 13) obuch, nadziak, 14) gnieździ się w kominie, 15) część regału, 16) miejsce akcji „Iliady”. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr 30

POZIOMO: szok, pięta, aura, aral, szala, abak, zdrada, Anabar, Raba, akant, guma, góra, Araks, żyło.

PIONOWO: wiaz, „Stal”, zaraza, katar, Arpad, smar, Arab, bajka, kant, dramat, napój, bagaż, karo, Nike.

Nagrody wylosowali: **MONIKA GALCZYK** z Zambrowa (książkę), **ANDRZEJ MODZELEWSKI** z Kolna (torbę sportową), **WITOLD MODZELEWSKI** z Paproci Dużej (książkę), **ANTON PASIUK** z Kuźnicy Białostockiej (książkę) i **ZDZISŁAW ROMANOWSKI** z Grajewa (wagę domową).

